

DZIENNIK NARODOWY

Polityka po 15 sierpnia Refleksje nie-pogodne — Humor w liczbach — Min. Ulrych na miejscu płk. Koca — 7 oddziałów OZN — Uwagi „Times'a”

MUSSOLINI ZAWSZE MA RACJĘ — mówią faszyci włoscy. Nie dawno ta maksyma sprawdziła się znakomicie i pouczająco. Co gorliwsi faszyci na tle nowej teorii rasy i propagandy przesadnego nacjonalizmu wystąpili na łamach „Giornale d'Italia” z dwiema propozycjami, aby Włosi, 1) porzucili pochylony charakter pisma i zaczęli pisać „prosto — po rzymsku”, 2) przestali no sić kołnierzyki i krawaty, bo to jest wytwór „zgniłej” kultury francuskiej.

Przez parę tygodni szła żywa propaganda na rzecz rasowej narodowej otwartej koszuli bez krawata. Nagle agitacja zamilkła. Duce oświadczył, że jest za tem, by kołnierzyki i krawaty pozostały nadal we Włoszech w użyciu. A że Duce ma zawsze rację (ha sempre ragione), życzenie zostało spełnione. Dlaczego się tak stało? Prostu dlatego, że dyskusja prasowa wywołała wśród włoskich producentów bielizny i krawatów prawdziwą panikę. Interesy gospodarcze okazały się silniejsze, niż szumne hasła propagandy nienawiści, wkraczającej w dziedzinę humorystyki. (r.)

Prawa i obowiązki w Anglii

Dobra szkoła demokracji
(Patrz art. wstępny na str. 3-e)

Legjon sudecki powstał w Niemczech

PRAGA. Organ prawicowy „Narodni Noviny” donosi, iż w Niemczech powstał legjon sudecki, którego celem jest analogiczny do celu legjonu austriackiego. Legjon ten składa z 8 pułków, a na czele jego stoi niejaki Krebs, były sekretarz partji narodowo - socjalistycznej w Czechosłowacji, zbiegły do Niemiec.

Postowie kłajpedzcy zwolnieni z więzienia

KŁAJPEDA. Litewski minister Obrony Narodowej polecił wczoraj zwolnić z więzienia posłów do sejmiku kłajpedzkiego, aresztowanych w związku z zajściami, jakie miały miejsce 27 i 28 czerwca r. b. podczas pobytu w porcie statków z Prus Wschodnich.

Gen. Pershing we Francji

PARYŻ. Przybył tu generał Pershing, który podobnie jak w latach ubiegłych odwiedzi cmentarze i pomniki amerykańskie w charakterze prezesa komitetu opieki nad grobami żołnierzy amerykańskich poległych w wojnie światowej.

Akcja wyborcza Roosevelta

WASZYNGTON. Na ostatniej konferencji prasowej prezydent Roosevelt omawiał przedewszystkiem zagadnienia polityki wewnętrznej.

Interwencję swą w sprawach politycznych Stanów uzasadniał prezydent swym charakterem przywódcy partji demokratycznej, odpowiedzialnej za wykonanie programu wyborczego, który popierał on, aby zostać prezydentem.

Po obchodach z dn. 14 i 15 sierpnia politycy i publicyści snują różne refleksje i rozważania. Jedni ograniczają się do uwag i spostrzeżeń o teraźniejszości, inni snują przewidywania na przyszłość.

Niektóre z nich, jako wskaźniki nastrojów politycznych nurtujących w Polsce warto zanotować.

„Czas” — organ Stronnictwa Zachowawczego — z góry uprzedza, że refleksje, które mu się nasuwają po 15 sierpnia „nie mogą być całkowicie pogodne”, bo „zamiast jednego ogólnonarodowego obchodu, mieliśmy cały szereg manifestacji, posiadających wybitnie partyjny polityczny charakter”.

To samo zdanie o „wielości” obchodów podziela „Warszawski Dziennik Narodowy”.

Jako objaw dodatni „Czas” podkreśla „wzorowy porządek i zupełny spokój, jaki cechował wszędzie” obchody.

„Czas” stwierdza, że „poza Stronnictwem Narodowym i Stronnictwem Ludowym, żadne ugrupowanie na zorganizowanie własnych obchodów się nie zdobyło”, nie przy

wiązuje większej wagi do udziału Stronnictwa Pracy w obchodach ludowców, natomiast z zalem i ubolewaniem zatrzymuje się na treści przemówień wygłoszonych w czasie zebrań Stronnictwa Narodowego i czyni na tej podstawie taki wniosek:

„Stronnictwo Narodowe zamierza krocząc swoją własną drogą, nie oglądając się na nikogo i nie zważając na skutki jakie tego rodzaju taktyka, zarówno dla samej „endecji”, jak i dla obozu narodowego w szerokim tego słowa znaczeniu za sobą musi pociągnąć”.

Istotnie Stronnictwo Narodowe raz jeszcze na apele „Czasu” odpowiedziało, że mu się nie spieszy do „koncentracji”, przez organ konserwatystów proponowanej. Nie dalej jak 16 b. m. „Warszawski Dziennik Narodowy” pisał:

„Mówmy otwarcie. Stronnictwo Narodowe ma poprostu obowiązek doprowadzić do ujawnienia i stwierdzenia faktu, że jest jedyną, poważną siłą w t. zw. „o-bozie narodowym”, różne zaś grupy i grupki pragnęłyby, ażeby wyniosło je na powierzchnię na swoich ramionach to właśnie stronnictwo”.

Do oświadczeń „Dziennika Narodowego” dorzucić należy, ponowne ostre wystąpienie „A.B.C.” przeciw

wywodom organu zachowawczego p. t. „Czas” namawia O. N. R. do szaleństwa”.

Za takie „szaleństwo” sprawozdawca polityczny „A.B.C.” uważa ewentualne porozumienie O.N.R. czy to z O.Z.N. czy z płk. Sławkiem.

Szczególną uwagą prasy cieszy się urzędowy komunikat o obchodach Stronnictwa Ludowego i Narodowego podany przez P.A.T.a. „Kurjer Warszawski” na temat komunikatu ironizuje w artykule wstępnym p. J. R., że skoro manifestujących było 50.000 narodowców, a 67.000 ludowców, to znaczy że „opozycji już niema”. Autor snuje wniosek w tymże ironicznym tonie:

„Ludzie, kierujący państwem od kilku lat w tak trudnych warunkach widocznie przewidywali, że sytuacja się na tyle rychło całkowicie wyjaśni. Bóg dzięki, że dziś dowiedzieli się, iż zjednoczenie narodowe — już się dokonało. Dokonała go wczoraj wieczorem redakcja PAT-a”.

„Więceź Warszawski” utrzymując swe wywody w tymże tonie także czyni uwagi:

Koszt lotu stratosferycznego — 360 tys. zł. Wkrótce próbny lot na 5 tys. metrów

Komitet organizacyjny lotu stratosferycznego ustalił ostatnio koszt całej imprezy.

Koszt ten wynosi okragło 360 tysięcy złotych.

Suma ta obejmuje budowę gondoli stratosferycznej, powłoki balonu, przyrządów naukowych i nawigacyjnych, wydatki organizacyjne i przygotowania startu.

Koszt ten wynosi połowę ceny nowoczesnego samolotu pasażersko-komunikacyjnego.

W związku z przygotowaniem do lotu stratosferycznego, w firmie buńczucznej gondole stratostatu kończy się malowanie gondoli próbnej.

Gondola po przemalowaniu będzie pokryta specjalnym lakierem

przezroczystym (wynałazek polski), który ma za zadanie regulowanie temperatury wnętrza gondoli.

Po wyschnięciu, gondola będzie

przewieziona do Legionowa, celem wypróbowania jej w locie na wysokość, nie przekraczającą 5 tys. mtr.

Podmyte tory i mosty na linii Kraków—Lwów

Dnia 16 b. m. popołudniu z powodu katastrofalnego oberwania się chmury, zostały uszkodzone dwa mosty oraz podmyte tor między stacjami Łańcut i Rogoźno na linii kolejowej Kraków — Lwów.

Wskutek powstałej przerwy w ruchu pociągów osobowych i towarowe zostały skierowane drogą okrężną

przez Dębicę, Tarnobrzeg, Rozwadow, Przeworsk. W ciągu dnia dzisiejszego będzie podjęty przewóz po dróżnych w ruchu lokalnym z przesłaniem w miejscu uszkodzenia toru. Całkowite wznowienie ruchu nastąpi przypuszczalnie w ciągu trzech dni.

Zmiana w rządzie Negrina Katalończycy i Baskowie w gabinecie

BARCELONA. Rekonstrukcja gabinetu premiera Negrina objęła tylko dwie teki. Ustąpili bowiem jedynie minister pracy Ayguade i

minister bez teki Irujo.

Nowym ministrem pracy został Moix Regas, należący do zjednoczonej partji socjalistycznej Katalonii, Nowy minister bez teki Thomas Bilbao Hospitalet należy do hiszpańskiej partji socjalistycznej. Ostatnio pełnił funkcje konsula hiszpańskiego w Perpignan.

Po rekonstrukcji gabinetu ogłoszono komunikat, w którym rząd stwierdza ponownie, iż szanuje prawa okręgów autonomicznych i wyraża radość z powodu udziału w rządzie Katalończyków i Basków.

Zgon działacza czeskiego

PRAGA. Zmarł tu polityk i publicysta Franciszek Sis. Był on członkiem pierwszego t. zw. „rewolucyjnego” zgromadzenia narodowego w latach 1918 — 20 i kierownikiem dziennika „Narodni Listy”.

Henleinowcy u premiera Hodży

PRAGA. O godz. 16 w pałacu prezydium rady ministrów rozpoczęły się narady delegatów stronnictwa sudecko - niemieckiego z przedstawicielami rządu czechosłowackiego. Naradom przewodniczył premier Hodža.

Udział w naradzie biorą z jednej strony członkowie komitetu politycznego rady ministrów, z drugiej zaś przedstawiciele partji sudecko - niemieckiej

Członkowie koalicji rządowej, którzy, jak wiadomo, biorą udział w przygotowawczych pracach ustawodawczych, na tej naradzie nie są obecni.

Reumatyzmu, Gośćca?

Łamiące, kłujące bóle w członkach i stawach, opuchnięte członki, okaleczające ręce i nogi, drgawki, kłucie i łamanie w różnych częściach ciała, ba nawet osłabienie oczu jest często skutkiem reumatyzmu i gośćca, które należy koniecznie usunąć, gdyż inaczej choroba stale postępuje

POLECAM WAM

Zbawienną KURACJĘ DOMOWĄ, rozpuszczającą kwas moczowy, wzmagającą przemianę materii i funkcje wydzielcze organizmu sporządzoną na drodze sztucznej dokładnie według zbawiennego źródła leczniczego, którym dobrotliwa matka przyroda obdarzyła chorych ludzi.

Proszę natychmiast napisać mi, a otrzyma Pan(i) przez jedną z moich składnic urzędzonych we wszystkich krajach **zupełnie bezpłatnie** pouczającą broszurkę. Przekonacie się potem sami o nieszkodliwości środka i jego prędkim działaniu.

Pannonia — Apotheke,
Budapest 72, Postfach 83. Abt. H.

Sinalco chłodzi — Sinalco słodzi — Sinalco każdemu dogodzi

Po zgonie Andrzeja Hlinki

przywódcy autonomistów słowackich

PRAGA. Około godz. 22.30 otrzymano tu wiadomość o zgonie ks. Hlinki.

Ks. Andrzej Hlinka urodził się w r. 1854. Po ukończeniu seminarium duchownego na Spiszu, został w r. 1889 wyświęcony na księdza. Wkrótce potem został proboszczem w Ruzomberku, na którym to stanowisku pozostawał do końca życia.

Do czynnej polityki wkracza ks. Hlinka w r. 1896. W r. 1905 ks. Hlinka zakłada Słowackie Stronnictwo Ludowe.

Działalność polityczna ks. Hlinki wywołuje fale represyj przeciw niemu. Po wypadkach w Czernowcu w r. 1906, ks. Hlinka zostaje osadzony w więzieniu. Łącznie przebywa w nim 33 miesiące. Na więzieniu jednak nie skończyło się. Ks. Hlinkę odbierają parafie. Sprawa ma europejski rozgłos, ks. Hlinka udaje się do Rzymu. Zawieszenie zostaje wreszcie anulowane. Wojna światowa uniemożliwia całkowicie działalność ks. Hlinki. W roku 1919 ks. Hlinka przybywa do Pragi i wygłasza w parlamencie pierwsze swoje przemówienie, domagając się zagwarantowania w umowie pilsburskiej praw narodu słowackiego. Walkę o te prawa prowadził do ostatnich chwil swego życia.

BRATYSŁAWA. Wiadomość o śmierci wodza narodu słowackiego ks. Andrzeja Hlinki wywołała na całej Słowacji wielkie wrażenie. W Ruzomberku, gdzie zmarł ks. Hlinka, gromadziły się przez całą noc tłumy ludności słowackiej, aby oddać ostatni hołd swemu wodzowi.

W kościołach katolickich na Słowacji odprawione zostaną dziś uroczyste nabożeństwa żałobne za duszę ks. Hlinki.

Czeska Rada Obrony Państwa Rozmowy Runcimana

PRAGA. W dniu dzisiejszym odbyło się zwykłe posiedzenie Rady Obrony Państwa i ponowne zebranie politycznego komitetu Rady Ministrów.

Oba zebrania odbyły się pod przewodnictwem premiera Hodży i były poświęcone obecnej sytuacji politycznej.

W kołach urzędowych wyjaśniają, że zebrania Rady Obrony Państwa odbywają się systematycznie raz na miesiąc, a dzisiejsze zebranie nie łączy się bynajmniej ze sprawą manewrów niemieckich.

PRAGA. Dziś w południe lord Runciman złożył wizytę prezydentowi Republiki dr. Benesowi, a wieczorem przyjął delegatów stronnictwa sudecko-niemieckiego: Kundta, Roschego, Schicketzana, Sebkowsky'ego i Petersa.

Niemcy znów wysuwają żądania kolonialne

PARYŻ. Prasa francuska zapowiada w najbliższym czasie podjęcie przez rząd Rzeszy wielkiej kampanii propagandowej w sprawie kolonii.

Kampanja ta rozpoczyna się ma obradami najbliższego kongresu partji narodowo-socjalistycznej w Norymberdze, który, jak wiadomo, zbiera się w przyszłym miesiącu, a który będzie obradował pod hasłem zwrotu kolonii dla Niemiec.

Jednocześnie marszałek Goering otworzył ma w Norymberdze wystawę „Niemiec zamorskich“. Prasa francuska przypuszcza więc, że w związku z tem należy oczekiwać nowych rokowań dyplomatycznych i że nie jest wykluczone, iż na nowo wysunięte zostałyby na światło dzienne pewne projekty kolonialne, które przedstawiał w Paryżu w 1936 roku min. Schacht w czasie swej wizyty u premiera Bluma.

Strajk kolejarzy w St. Zjednoczonych

WAUKEGAN (Illinois). Związek kolejarzy postanowił przerwać pracę, jako protest przeciwko zmniejszeniu płac o 15 proc.

Niezwłocznie po powzięciu tej uchwały na linii Chicago — Milwaukee stanęły pociągi, które przewoziły dziennie 14.000 pasażerów.

Organ słowackiej partji ludowej „Slovak“ ukazał się w żałobnej szacie z szeregiem artykułów, opisujących życie i ostatnie chwile księdza Hlinki. Prasa na Słowacji poświęca wiele miejsca osobie zmarłego, ilustrując jego działalność polityczną i społeczną.

Starzec z Ruzomberku

Karty z życia zmarłego księdza Hlinki

Jak doniosły depeze, zszedł z tego świata ksiądz Andrzej Hlinka — twórca i przywódca ruchu autonomistycznego Słowaków. Odegrał on dużą rolę w życiu politycznym Czechosłowacji.

Był w większym stopniu działaczem i budzicielem życia narodowego swego ludu, niż politykiem.

„Drogi ludu, widzicie, jak siły moje powoli opadają, dlatego wierzę mi, że przemawiam dziś do was po raz ostatni. Ale, mój drogi Narodzie, zapewniam cię, że nigdy nie przestanę cię kochać.“

Temi słowami ks. Andrzej Hlinka żegnał swych zwolenników na wystąpieniu publicznym w Bratysławie, odbytem z racji 20-letniej rocznicy podpisania umowy pilsburskiej. Działo się to kilka miesięcy przed śmiercią ks. Hlinki.

Ks. Andrzej Hlinka, słowacki Marszałek, jak on, przed zgonem, wycofał się z czynnej polityki i jak on wyznaczył swego następcę, nie zjednoczył jednak wokół siebie całego narodu słowackiego, lecz znaczny tylko jego odłam. Ale szacunek i poważaniem cieszył się w całym narodzie, nawet u przeciwników politycznych, nawet wśród Czechów.

Na swym sztandarze prafat Hlinka wypisał hasło autonomji Słowacji w obrębie państwowości czesko-słowackiej. To wiadomo. Wypisał jednak na nim, o czem mniej się wie, hasło sprawiedliwości społecznej i miłości bliźniego, nie tylko wypisał, ale całym swym życiem dał

Dziś, o godz. 19-ej odbędzie się w Ruzomberku, żałobne posiedzenie prezydium słowackiej partji ludowej, które zadecyduje ma o dacie pogrzebu.

Ciało ks. Hlinki zostanie zabalsamowane i złożone na cmentarzu w Ruzomberku.

dowód gorącego umiłowania człowieka, jego wolności i swobod. Biedny, malutki, szary człowiek — to była największa troska, pasją prawdziwą proboszcza z Ruzomberku.

Siwy, dostojny starzec, o zapadłych, ascetycznych policzkach i niebieskich, fascynujących oczach, gdy w swej czarnej sutannie szedł przez szpalet wiernych zgromadzonych w kościele, już samem ukazaniem się, samym rozkochanym wzrokiem, którym obejmował swe owieczki, wlewał w ich serca otuchę i budził wiarę w lepszą przyszłość. Był to kapłan o zakroju ducha i umysłu pierwszych chrześcijan z czasów starożytności. Mężczyźni, kobiety, dzieci, starzy i młodzi, wszystko łgło do tego „świętego z Ruzomberku“, kochając go jak ojca i opiekuna.

Przed plebanją tego „niekoronowanego króla Ruzomberku“ pełno było biedaków, niedarzy, zalegali oni korytarze i pokoje jego domostwa, wiedząc, że tu znajdą pomoc i pociechę w swych udękach i potrzebach.

To właśnie jest to najpiękniejsze i najbardziej ludzkie w sylwetce zmarłego działacza słowackiego.

Ks. Andrzej Hlinka otrzymał w nagrodę za swe zasługi dla Kościoła tytuł monsignora i protonotara. Rząd praski niejednokrotnie proponował mu fotel ministerjalny, ale on te propozycje odrzucał.

Piękny to był i krzyształowy charakter i prawdziwie dobry człowiek. (v.)

Na trzech frontach Hiszpanji

Natarcie armji gen. Franco

SALAMANKA. Komunikat urzędowy głównej kwatery wojsk generala Franco: Wojska narodowe przeprowadziły gwałtowny atak na frontie Teruel na odcinku Albarracin. Stanowiska nieprzyjacielskie zostały zajęte, wskutek czego prawy brzeg rzeki Tajo znajduje się obecnie całkowicie w rękach wojsk narodowych. Dotychczas pochowano 255 żołnierzy rządowych.

Na froncie Estramadury wojska narodowe posuwały się nadal naprzód w górach Chimenea na odcinku Val de Caballeros.

SARAGOSSA. Jak donosi kores-

pondent Havasa, armja południowa gen. Queipo de Llano kontynuowała we wtorek popołudniu oczyszczanie strefy Zaroa Capilla, poprawiając nieznacznie swe wysunięcie. Armja środkowa pozostała w dotychczasowych stanowiskach, nie mając swym żołnierzom odpoczynku. Na froncie Ebro nie było żadnych działań piechoty. Na pozostałych frontach prawie zupełny spokój.

MADRYT. We wtorek o godz. 12.00 artylerja powstańcza ostrzeliwała Madryt, uszkadzając kilka domów i raniąc szereg osób.

Kto dostarcza broni Hiszpanji rządowej

LIZBONA. Narodowa prasa hiszpańska zamieszcza z oficjalnej listy zdobyczy wojennych, dostarczonej prasie, następujące dane, dotyczącej pochodzenia zdobytej na wojskach rządowych broni i amunicji do dnia 1 sierpnia r. b.

Pochodzenia sowieckiego: 84 czołgi, 71 dział, 275 moździerzy i miotaczy granatów, 577 ciężkich karabinów maszynowych, 561 lekkich karabinów maszynowych, 39.912 karabinów, 91.000 nabojów armatnich i 60.000 nab. karab.

Pochodzenia francuskiego: 24 czołgi, 85 armat, 89 moździerzy, 112 kar. masz. ciężkich, 29.370 kar. ręcznych, 22.40 nab. arm. i 24.800.000 ładunków karabinowych.

Pochodzenia angielskiego: 4 działa, 47 kar. masz. ciężkich, 410 kar. masz. lekkich, 500 kar. ręcznych, 3.530 nab. arm. i 9.000.000 ładunków karabinowych.

Pochodzenia amerykańskiego: 3 czołgów, 33 działa, 630 kar. masz. ciężkich, 3.430 kar. ręcznych, 11.700 nab. armatnich.

Pochodzenia meksykańskiego: 10 kar. masz. ciężkich, 3.100 kar. ręcznych, 11.250.000 ładunków karabinowych.

Pokłosie gdańskie

„Kurjer Bałtycki“ z powodu opisanego na łamach naszego pisma pobicia 2 chłopów polskich przez szturmowców w Gdańsku zamieszcza wstępny artykuł p. t. „Są pewne granice... Dziki wybrzyk szturmowców gdańskich, którego płazem paść nie wolno“. Z artykułu tego dowiadujemy się, że jeden z pobitych chłopów jest członkiem harcerstwa polskiego, organizacji, utrzymującej oficjalne kontakty z narodowo-socjalistycznymi organizacjami młodzieży.

„Nowa Rzeczpospolita“ donosi, że tajna radiostacja gdańska nadsłała dn. 16 b. m. o 1-ej w nocy audycje, w której

„speaker przedził słuchaczy o złem położeniu „Bank von Danzig“ i zapowiedział ponowna dewaluację guldena gdańskiego w najbliższym czasie, może nawet już w najbliższych dniach“.

„I.K.C.“ donosi z Gdyni, że o późnia się konsekracja nowego biskupa gdańskiego ks. dra Spletta a to z powodu, że władze gdańskie przeciwstawiają się, by aktu tego dokonał akredytowany w Warszawie nuncjusz mons. Cortesi. Wskazywałoby to bowiem na pewnego rodzaju zależność kościoła gdańskiego od Warszawy, czego władze narodowo-socjalistyczne Gdańska chcą uniknąć.

Czy dojdzie do zawarcia paktu lotniczego

Szef lotnictwa francuskiego w Berlinie

PARYŻ. Wizyta berlińska gen. Vuillemin stała się jednym z zasadniczych punktów zainteresowania kół politycznych i opinji francuskiej.

„Excelsior“, używany niekiedy do inspiracji półoficjalnych Quai d'Orsay, pisze dziś m. in.:

Po zawarciu kilka lat temu przez rząd niemiecki paktu morskiego z Anglią, Niemcy, które zdobyły się w dziedzinie zbrojeń na wielki wysiłek, zdaniem ekspertów, niemożliwy do dłuższego kontynuowania, chętnie widziałyby do skutku paktu lotniczego.

Z całą pewnością nic jeszcze w

tej sprawie nie zostało postanowione, ale nie jest wykluczone, że w czasie rozmów, jakie gen. Vuillemin odbędzie z marsz. Goeringiem, poruszona będzie sprawa układu, ograniczającego zbrojenia lotnicze.

BERLIN. Zdaniem tutejszych kół politycznych, dojdzie do skutku wizyty gen. Vuillemin w chwili obecnej przyczynić się powinno do odprężenia w stosunkach francusko-niemieckich. Podczas tej wizyty nastąpi niewątpliwie i ogólna wymiana zdań w sprawach lotnictwa, a zwłaszcza współpracy w dziedzinie lotnictwa cywilnego.

Według niektórych, zazwyczaj dobrze poinformowanych kół, zwracających przytem uwagę na odbytą w swoim czasie wizytę przedstawiciela lotnictwa belgijskiego, podczas wizyty obecnej odbyć się mogą także rozmowy wstępne, dotyczącej porozumienia lotniczego między głównymi mocarstwami.

Zwraca uwagę fakt, że wizycie tej, która następuje bezpośrednio po pobycie marsz. Balbo, witanego przez opinję niemiecką tak entuzjastycznie, prasa niemiecka nie poświęca tyle i tak ciepłych komentarzy, jak wizycie włoskiej.

Wojna aż do... obalenia Czang-Kai-Szeka

Żądania sowieckie pod adresem wodza Chin

TOKJO. Według doniesień z Hankou, ambasador Z.S.R.R. Lugańiec-Orełski, który dziś powrócił samolotem z Moskwy, zakomunikował marsz. Czang-Kai-Szekowi szereg żądań sowieckich.

Moskwa domaga się m. in.: mobilizacji wojsk komunistycznych

lem obrony Hankou, powierzenia operacyjnej strony dowództwa wojsk chińskich sowieckiemu doradcy wojskowemu, obrony Hankou do ostatniej możliwości, dopuszczenia dowódców chińskich wojsk komunistycznych do Rady Wojennej w liczbie z generałami wojsk

rządu centralnego wreszcie porzucenia dyktatorskiego systemu rządów przez marsz. Czang-Kai-Szeka.

TOKJO. Wczoraj cztery chińskie samoloty bombardujące dokonały nalotu na Kiukiang.

Dwa samoloty zostały zestrzelone przez lotnictwo japońskie.

Drugi Żyd powieszony w Palestynie

Plan podziału kraju pogrzebany?

LONDYN. Dziś powieszony został w więzieniu w Akko policjant żydowski Schwarz, skazany na śmierć za zabicie swego arabskiego kolegi. Jest on drugim po Ben Josefie Żydem, straconym w Palestynie od czasu ustanowienia w tym kraju w roku 1923 mandatu brytyjskiego.

JEROZOLIMA. W pobliżu Akko rzucono bombę w samochód wojskowy. Jeden angielski oficer został zabity, dwaj żołnierze odnieśli rany.

W związku z niedawnym zastrzeżeniem oficera angielskiego aresztowano pod Betleem 35 Beduinów.

LONDYN. „Evening Standard“ podaje dziś wiadomość, jakoby plan podziału Palestyny został pogrzebany. Dziennik twierdzi, że oficjalnie rząd brytyjski stoi jeszcze na gruncie podziału, w rzeczywistości jednak przyznaje, że plan ten jest praktycznie niewykonalny.

Miejscowe władze brytyjskie oraz członkowie komisji królewskiej, która w ciągu ostatnich miesięcy przeprowadzała swe badania w Palestynie godzą się co do tego, że byłoby rzeczą niebezpieczną stwarzać niepodległe państwo arabskie, obejmujące przeszło 2/3 powierzchni Palestyny. Tego rodzaju rozwiązanie dałoby powód do nieustannej wojny między wielkim państwem arabskim a małym państwem żydowskim.

Radca nuncjatury warszawskiej

na audjencji u Ojca św. Papież przyjął wczoraj w Castel Gandolfo radcę nuncjatury w Warszawie msgr. Pacini.

BALSAMICZNA SÓL
DO NÓG

GASECKIEGO (Z KOGUTKIEM) AGEPIN

usuwa ból, pieczenie, naciężenia nóg, smiękca odciski, które po tej kąpiel dają się usunąć nawet paznokciem. Przeciś użyć do opłokania

Prawa i obowiązki w Anglii

Dobra szkoła demokracji

Londyn, w sierpniu.

ewien dziennikarz zagraniczny omawiając strukturę polityczną Anglii nie bez słuszności zauważył, że wbrew powszechnie przyjętej opinii, istnieje nie jedno, ale trzy stronnictwa liberalne: konserwatyści, Labour Party i liberali. W tym paradoksalnym napozór ujęciu sprawy kryje się wiele prawdy, wszystkie bowiem angielskie partie polityczne wypisały na swoich sztandarach to samo hasło: wolność człowieka. Zasada ta pozostaje niezmienna, a dopiero przy jej interpretacji występują różnice, a zwłaszcza inaczej ujmują ograniczenia wolności socjaliści czy torysi z prawego skrzydła. Różnice te jednak, aczkolwiek głębokie i ważne, nie przekreślają nigdy istoty podstawowej prawdy, jaką jest poszanowanie praw obywatelskich.

Ilećroć zdarzy się, że ktoś chce naruszyć te prawa, występując przeciw poświęconym wielowiekową tradycją zasadom, opinia publiczna zostaje zmobilizowana w jednoznaczny proteście. Sprawa posła Sardysa była niedawno dosadnym przykładem tej mobilizacji, jednoznacznej w tych samych szeregach przedstawicieli wszystkich myśli i kierunków politycznych. Naruszenie przywilejów Izby Gmin nie mogło minąć bez echa, słusznie bowiem w dzisiejszych czasach większość obywateli widzi w instytucji parlamentu najlepszą bodajże gwarancję obrony demokracji.

Wolność obywatela jest źródłem wielu praw, które posiada każdy Brytyjczyk, praw zdobytych i utraconych w krwawych i bezkrwawych bojach z oligarchią i despotyzmem. Niema też nie dziwnego w zdecydowanej postawie społeczeństwa, które z niechęcią patrzy na eksperymenty totalistyczne, zdecydowanie sprzeczące z liberalnym nastawieniem brytyjskiego systemu rządzenia. A jeżeli czasem znajdujemy się przed dylematem, czy użyteczność dyktatury w innych krajach, używa zwykle argumentu, że kraje te nie dorosły jeszcze do dobrodziejstw systemu demokratycznego, a totalizm faszystowski używają jako środka obrony przed totalizmem komunistycznym.

Nie trzeba dodawać, że tłumaczenie to rzadko kiedy trafia do przekonania zwolennikom swobód obywatelskich.

System totalitarny dla usprawiedliwienia swego istnienia przed własnymi obywatelami i przed zagranicą, broni się, niestety bardzo rozpowszechnioną, a z gruntu fałszywą legendą, że demokracja prowadzi do anarchii. Jako argument służy tu ogólny frazes, że w ustroju demokratycznym obywatele cieszą się wieloma prawami, nikt natomiast nie zmusza ich do wypełnienia koniecznych dla istnienia państwa — obowiązków. I dalej — wolność jednostki przeradza się w warcholstwo, parlament nie jest zdolny do konstrukcyjnej pracy i t. d. i t. d.

Obrona totalizmu idzie po blednej drodze, trudno bowiem o lepsze przykłady dobrze zrozumianych obowiązków wypełnianych przez obywateli, niż te, których dostarcza nam Anglia. Jakże często, z pobożnym westchnieniem zapewne, widziana przez prasę faszystowską i hitlerowską, jako przykład dekadencji i rozkładu, Anglia przeżywa okres niewątpliwie ciężki pod względem ekonomicznym, a zaognioną sytuacją międzynarodową nie pomaga w szukaniu praktycz-

nych rad dla pozbycia się szeregu bolączek. Gdyby Anglia była rzeczywicie państwem rozkładającym się, trudno byłoby sobie wyobrazić w tych warunkach dodatnie rezultaty szkolenia narodu dla obrony kraju. A rezultaty te nietylko są dodatnie, ale poprostu zdumiewające.

Gdzie leży wytłumaczenie tych wspaniałych wyczynów, jakimi pochwalic się może ARP — akcja obrony przeciwlotniczej, czy nowa rezerwa powietrzna zainicjowana z niezwykłym powodzeniem przez Sir Kingsleya Wooda? Odpowiedź na to pytanie może być tylko jedna — w braku przymusu, w całkowicie dobrowolnej i nieskrepowanej woli obywateli, którzy placą w ten sposób dług wdzięczności państwu. Pół miliona ochotników ARP czy szesnaście tysięcy zapisów w jednym tygodniu tylko do rezerwy lotniczej — te cyfry mówią same za siebie, jeżeli pomyśli się, że nie było żadnego nakazu, żadnego rozporządzenia, wzywającego do zaciągu.

Jakże często cieszą się pisma totalistyczne, że życzące Anglii, kiedy w Izbie Gmin odezwie się ja-

kiś poseł, sprzeciwiając się wprowadzeniu służby wojskowej.

Niepotrzebna radość, a raczej źle zrozumiane powody do radości, wypływające z niezajomości ducha zachodnich demokracji. Pobór w czasie wojny zostanie automatycznie wprowadzony i nikt nie podnieśli głosu sprzeciwu. W czasie pokoju sprawa przedstawia się inaczej, przede wszystkim dlatego, że w sztabie generalnym i pośród specjalistów wojskowych nie brak ludzi, podkreślających zbrodniczość przymusowej służby wojskowej w W. Brytanii. Należy do nich generał Fuller, który jest zdania, że nawet w czasie wojny jeden ochotnik wart jest dziesięciu poborowych, a w okresie przedwojennym należy przygotować kadry entuzjastów i fachowców, a tych nie trzeba szukać w drodze poboru.

Korespondent lotniczy filo-faszystowski „Daily Mail” podkreśla w jednym z artykułów, że rozbudowa lotnictwa w Anglii jest ułatwiona brakiem służby wojskowej, trudno bowiem byłoby znaleźć tylu chętnych i gorliwych elementów, gdyby wprowadzać element

przymusowego militarnego szkolenia. Trzeba wysokiej kultury społeczeństwa, żeby móc sobie pozwolić na całkowite zdanie się na dobrą wolę obywateli. Anglia nie zawiodła się na dobrej demokratycznej szkole.

Obywatele, wbrew legendom o „zgnilej demokracji”, stanęli do apelu, zdając sobie sprawę, że obrona państwa jest równoznaczna z obroną ich praw politycznych. Wydać się to może przykrym historycznym paradoksem, ale niestety jest prawdą, że na wyspach brytyjskich znacznie więcej przykładów niemieckiego filozofa Kanta, niż w jego ojczyźnie.

Totalizm zapominał o tem, że człowiek nie jest środkiem, ale celem. W Anglii pamięta się o tej prawdzie, i może dlatego właśnie tak łatwo jest o mobilizację społeczną, tak bez trudności wypełnia się obowiązki, nie poparte ani przymusem, ani rozkazem. Jakże piękny przykład żywotności zasad demokracji i liberalizmu, które przesiąknięte jest całe angielskie społeczeństwo.

T.

W świetle prasy

PODOBIENSTWA

Praski korespondent „Kurjera Warszawskiego” donosi o znacznym nasileniu aktywności henleinowców.

„Bojówki henleinowskie, zorganizowane na wzór sztafet hitlerowskich, odbywają ćwiczenia nocne, w dzień zaś widzieć można oddziały w mundurach, pedzące na motocyklach po szosach i ulicach mniejszych miast. Są to kurjerzy henleinowscy, rozwożący pocztę partyjną, rozkazy i instrukcje. W kilku miejscowościach nadgranicznych policja znalazła przy rewizji w mieszkaniach henleinowców broń i amunicję. W jednym domu znaleziono 40 rewolwerów, karabin i 2 tysiące naboju. Bardzo wielu henleinowców udaje się do Rzeszy Niemieckiej pod pretekstem robót, w rzeczywistości jednak ludzie ci powracają po kilku tygodniach, jako przeszkolony materiał, z którego Henlein tworzy i zwlekał sudecki”.

Przypomnijmy sobie, że „nasi” Niemcy też wyjeżdżają na przeszkolenie do Rzeszy. Ostatnio zaś stwierdzono istnienie takich przeszkolonych obozów dla młodzieży niemieckiej z Polski na terenie Gdańska. Jedna polityka, jeden kierunek, jeden system.

A O REGULACJI RZEK GLUCHO

Ostatnie doniesienia z Podkarpacia brzmią dość alarmistycznie. Od pewnego czasu w górach szaleją burze, leją ulewne deszcze, rzeki wzbierają gwałtownie.

W „Gazecie Polskiej” czytamy: „Padające od dwóch dni w górach olbrzymie ilości deszczu spowodowały znaczne podniesienie się stanu wody w Dunajcu, Rawie, Skawie i Sole. Stan wody na Wiśle w godzinach rannych wyniósł 0,54 m nad poziom sygnalizacyjny. Z innych terenów brak narazie ściślejszych wiadomości. Jednak stan wody wszędzie gwałtownie się podnosi. W ostatniej chwili — rzeka Sola przekroczyła stan alarmowy”.

A „I. K. C.” podaje, że „Okolice między Łańcutem i Przeworską zostały nawiedzone w późnych godzinach popołudniowych przez straszne oberwanie chmur. Padający od rana ulewny deszcz przemienił się nagle w prawdziwą ścianę wodną, łączącą nieb i ziemię”.

Momentalnie rzeki i strumienie wystąpiły z brzoźów. Wody Wisłoka podmyły tor kolejowy i zerwały most kolejowy między Łańcutem i Rogoźnem, tak, iż szyny zawisły w powietrzu”.

To już jakby groźba powodzi. To się powtarza co roku. Doświadczenia mamy dużo. Strat także. A tymczasem regulacji rzek, jak nie było tak niema.

CZAS NIC NIE KOSZTUJE

Jak donosi „Dziennik Poznański”:

„Zaczęły przybywać do portu gdańskiego pierwsze w tym roku tratwy i drzewem polskiem. Przeznaczono im miejsce postoju na oddział Martwej Wisły pod Heubude. Od tego zatem czasu nadpływać będą prawie codziennie do portu gdańskiego większe lub mniejsze zestawy tratw, jak to już dzieje się od wieków”.

Jak długą podróż rzekami polskimi! musiały wykonać niektóre tratwy, świadczą o tym, że wychodzą one na spław natychmiast po splynieciu lodów, t. j. w marcu. Płynęły zatem 5 miesięcy”.

Możeby ktoś z fachowców zechciał obliczyć, ile kosztuje czas zmarnowany przez flisaków w ciągu tak długich podróży.

JESZCZE PLOTKI WOLCZYŃSKIE

Plotki, zrodzone przez niezrozumiałą tajemniczość, z jaką „odstawiono do miejsca urodzenia” szczerki króla Stanisława Augusta szerszą się dalej. I przybierają wciąż nowe, coraz bardziej niebezpieczne. Współpracownik „I. K. C.” z Wolczyna notuje no wną. Według niej

„Bolszewicy wydali Polsce 3 duże paki. Tyle też pak nadeszło ze Stołpców do Brzeźcu, skąd po 4-dniowym trzymaniu wagonu na bocznym torze, przewieziono w największej tajemnicy do Wolczyna tylko 2, z których jedna zawierała trumnę ze szczątkami króla, a druga urnę z jego sercem”.

Trzecia paka, która podobno w jeszcze większej tajemnicy, niż dwie pozostałe trumny, ulokowana została w jakimś niewiadomym miejscu, ma — według tych pogłosek — zawierać nie mniej, ni więcej, tylko... szczątki rodziny carskiej, zamordowanej przez bolszewików przed dwudziestu laty w Ekaterynburgu. Poza tym wskazuje się na to, że prasa emigracyjna rosyjska w doniesieniach z Belgradu podawała o staraniach kanonizowania zamordowanego cara Mikołaja II przez cerkiew prawosławną”.

Świetne uzupełnienie tej dość już pokaźnej kolekcji plotek wolczyńskich.

L. B.

Nowe zaostrzenie w stosunkach włosko-francuskich

Korespondent rzymski „Le Temps” rzuca nieco światła na nowe zaostrzenie stosunków pomiędzy Włochami a Francją, w szczególności na znany już fakt t. zw. wojny turystycznej pomiędzy temi państwami.

Komunikat francuski o ograniczeniu wiz na wyjazd obywateli francuskich do Włoch prasa włoska podaje bez komentarzy. Można z tego wnioskujeć, jak sądzi korespondent „Le Temps’a”, że motywy zarządzenia francuskiego, będącego odpowiedzią na identyczne zarządzenie włoskie, nie mogą być ze strony włoskiej kwestjonowane. Sto sunki turystyczne pomiędzy Francją a Włochami są więc w praktyce przerwane.

Cóż za powody skłoniły rząd rzymski do zawieszenia wydawania wiz na paszporty indywidualne i grupowe obywateli włoskich, jadących do Francji? Niema na ten temat w Rzymie żadnych wyjaśnień, żadnej

nawet próby usprawiedliwienia tego kroku. Zarządzenie to wydano bez wskazania terminu, do którego ma ono obowiązywać, a więc czas jego trwania jest nieokreślony.

Czy może w danym razie chodzić o dewizy? Zdaje się, że nie. Włosi, jadący zagranicę mają bardzo ograniczone możliwości wywozu waluty, a zresztą żadne zmiany w przepisach dewizowych nie nastąpiły i Włosi, jadący zagranicę, poza Francją, mogą z dotychczasowych uprawnień korzystać.

A skoro nie mamy przed sobą zarządzenia, opartego na względach finansowych lub gospodarczych, trzeba więc stwierdzić, że mamy do czynienia z zagadnieniem par-excellence politycznym.

Dla wielu względów — pisze „Le Temps” — Francja i Paryż osobliwie były zawsze wielką atrakcją dla Włochów. Jak informują nas, w polowie sierpnia wybierało się do

Francji 8.000 Włochów, w tem 3.000 za paszportami zbiorowymi. Ten na pływ tłumaczył sobie należy korzystnym parytetem lira w stosunku do franka. Przeciwnie, poza ciężarem marki wobec lira oś Rzym — Berlin nie przyciąga turystów włoskich do Niemiec. Włosi nie jeżdżą do Berlina tak, jak do Paryża, ani do Schwarzwaldu zamiast do Deauville lub do Vichy. Turysty francuscy byli też bardzo liczni we Włoszech, wprawdzie nie tak, jak dawniej, kiedy od 400.000 do pół miliona Francuzów co rok udawało się na półwysep Apeniński.

W każdym razie zarządzenie włoskie świadczy — pisze korespondent „Le Temps’a” — o złym humorze Włoch. Oczywiście granica francusko-włoska nie jest zamknięta, jak mylnie piszą gdzieś tam zagranicą. Lecz ograniczenie w ruchu pomiędzy obu krajami wprowadzono. Nie jest to dobry znak.

Pomiędzy Węgrami i Rumunją zanosi się na porozumienie

Prawie niepostrzeżenie odbyło się nowe posunięcie rządu rumuńskiego w sprawie mniejszości narodowych w formie dekretu, zmieniającego dotychczasowy statut w sensie bardziej liberalnym. Dekret nie był wcale komentowany w prasie, ponieważ nie pozwoliła na to cenzura, na wyraźne życzenie rządu, który obawia się zbyt silnej reakcji pewnych żywiołów nacjonalistycznych, co by mogło utrudnić pracę nad pacyfikacją wewnętrzną i zewnętrzną.

Żeby zrozumieć doniosłość tego kroku, należy wziąć pod uwagę, że między Budapesztem i Bukaresztą toczą się rokowania, mające na celu rozwiązanie zatargu węgiersko-rumuńskiego. Zabiegi te, zachodzące w ślad za zażegnaniem zatargu francusko-tureckiego o sandżak Aleksandretty i za układem salonickim, kładącym kres waśniom pomiędzy Grecją, Turcją, Rumunją, Jugosławiją i Bułgarią, świadczą, że w tej części Europy, w dolinie Dunaju i na Bałkanach, czynne są obecnie wpływy, starające się usmieżyć różne antagonizmy w obronie status quo. Sądząc z pewnych po-

szlak, wpływy te idą z Londynu i zmierzają do przeciwstawienia się, zarówno w dziedzinie gospodarczej, jak i politycznej, wpływom berlińskim, które dążą do celów zupełnie odmiennych, a mianowicie do zmiany istniejącego stanu rzeczy, przy czym Turcja była wygrywana przeciw Anglii i Francji na morzu Śródziemnym, Bułgaria przeciw Jugosławiji na Bałkanach, a Węgry przeciw Rumunji i Czechosłowacji w dolinie Dunaju.

Jak wiadomo, złagodzenie losu mniejszości węgierskiej w Rumunji było pierwszym warunkiem Budapesztu co do porozumienia z Rumunją i z Małą Ententą.

Nadto żądają Węgry prawa powiększenia swojej siły zbrojnej, ograniczonej traktatem w Trianon. Ponieważ Rumunja zgłosiła swój akces do układu w Salonikach, zgardzając się na dobroczenie Bułgarii, wolno przypuszczać, że zajmie podobne stanowisko względem żądań węgierskich. Wobec obejścia dwóch głównych szkopułów na drodze porozumienia Węgier i Rumunji, można spodziewać się, że rokowania,

toczące się prawie od roku, będą uwieńczone pożądanym skutkiem.

Otworzy to, być może, okres odprężenia w tej części Europy, gdzie dotychczasowe stanowisko Węgier było źródłem niepokoju państw Małej Ententy.

Warto zwrócić uwagę na konsekwencję, z jaką polityka brytyjska zabiega w tej chwili o normalizację stosunków w Europie Środkowej, widząc główny szkopuł w zawilej sprawie mniejszości narodowych w Czechosłowacji i w Rumunji. W Czechosłowacji chodzi przede wszystkim o mniejszość niemiecką, w Rumunji przede wszystkim o mniejszość węgierską. Wywierając i tu i tam dyskretny nacisk w kierunku kompromisu, dyplomacja brytyjska wychodzi widocznie z założenia, że kosztem pewnych ustępstw i zmian, ożywionych duchem liberalnym, uda się uniknąć rewizji granic terytorjalnych z bronią w ręku i nienawiścią w sercach.

Dążenie do takich rozstrzygnięć zasługuje na szacunek i powinno być uważnie śledzone przez opinię polską.

L. B.

„Chłopiec z nieba” w Warszawie

Płk. Lindbergh przelotnym gościem stolicy

Nie będąc „Aviaticus”, lecz jedynie „Diplomaticus”, z obawą laika zabieram się do opisu przylotu słynnego płk. Karola Lindbergha do Warszawy, który nam dosłownie „spadł z nieba”.

Stało się to najzupełniej nieoczekiwanie. Nadleciał własnym samolotem o godz. 17 min. 45 na lotnisko na Okęciu. Jest to dwuosobowy angielski samolot turystyczny. Towarzyszy bowiem słynnemu lotnikowi jego małżonka, pani Anna, córka b. ambasadora St. Zjednoczonych w Meksyku p. Morrow. Jest o cztery lata młodsza od męża. Jej data urodzenia brzmi bowiem: 22 czerwca 1906, a jego — 4 lutego 1902.

Państwo Lindbergh przybywają do nas z Londynu. Po drodze lądowali w Hannoverze, skąd o godz. 13 mta. 48 wylecieli do Warszawy. Dziś o godz. 9-ej zrana lecą dalej do Moskwy.

Po przylocie Lindbergh od razu wpadł na zwarta grupę dziennikarzy. Ale... boi się ich panicznie, odmówił więc udzielenia jakiegokolwiek informacji.

Powitany na lotnisku przez dyrektora technicznego „Lotu” p. Romana i kierownika ruchu p. Bujała, serdecznie podziękował za zaoferowaną mu pomoc techniczną, prosząc jedynie o dostarczenie mu benzyny.

Formalności rewizji celnej musiało się stać zadość. Była ona jednak tylko... formalnością... Zresztą,

Sukces pilota krakowskiego na węgierskich zawodach lotniczych

Z okazji zakończenia międzynarodowego sportowego zlotu lotniczego na Węgrzech zorganizowanego w dniach od 7 do 14 sierpnia b. r. przez Aeroklub węgierski z powodu 900-letniej rocznicy św. Stefana, ogłoszono wyniki nagród honorowych za punktualne przybycie na zlot.

Na 41 maszyn, biorących udział w zlocie z 10 państw — pierwsze miejsce uzyskał dr. Michalik z Aeroklubu krakowskiego.

warto nadmienić, że cały bagaż pp. Lindberghów stanowiły zaledwie... dwa plecaki...

Z tym to „bagażem” pp. Lindbergh udali się do hotelu Europejskiego. Dlaczego właśnie do Europejskiego?... Bo podobno zaraz po dopełnieniu formalności i uzyskaniu wizy tranzytowej płk. Lindbergh zapytał:

— Jest tu w tem mieście jakiś europejski hotel?

W odpowiedzi na to zapytany miał zawołać do kierownicy zawezwanej taksówki:

Do hotelu Europejskiego!

Tamże wkrótce zajechano. Płk. Lindbergh zapytał podobno:

— Czy to właśnie jest ten europejski hotel?

Na co otrzymał odpowiedź:

— Przecież napisane wyraźnie...

— No, jeżeli napisane, to już chyba tak — odrzekł z rezygnacją i wygramolił się z taksówki.

Tu nazwisko jego podziało magicznie. Oddano pp. Lindbergh do dyspozycji wspaniały apartament Nr 164, który pamięta już niejedną sławę. Prawdziwie... europejski...

— Czy wolno państwu co podać? — zapytał grzecznie przedstawiciel recepcji.

— Wody... dużo wody.

— Jakiej?

— Czystej. W mniejszym naczyniu do picia, a w jakim większym... do kąpielii.

— Czem pozatem można służyć?

— Absolutnem odgródnieniem nas od kogokolwiek. Nie będę przyjmował żadnych odwiedzin ani żadnych telefonów.

Tak się też stało. Pp. Lindbergh wypili wodę i wykapali się, poczem poprosili, by zawiadomiono ambasadę amerykańską o ich przybyciu i przeprowadzono ich jakim „potajemnym wyjściem” na ulicę. Z całą gotowością spełniono ich życzenie i przeprowadzono przez fryzjerna wprost na Krakowskie Przedmieście. Nieobeznany z „odległościami” warszawskimi płk. Lindbergh kazał sobie sprowadzić taksówkę...

Niesłychanie pocieszny był widok, jak niemal dwumetrowy blondas z trudem sadził się w małym „Wandererku”. Na szczęście „Wandererek” był otwarty. Widok był bardzo zabawny. Mała karoserja, a z niej steroczy rozwierzony „drapacz nieba” w podwójnym tego słowa znaczeniu.

Przyzwyczajony do oceanicznych odległości płk. Lindbergh, zapewne, nie mało był zdziwiony, że do ambasady (mieszczącej się na tej samej ulicy na rogu ul. Traugutta, a więc o trzy domy dalej) jechał zaledwie 10 sekund.

Rozpoczęło się przyjęcie w ambasadzie... Teraz już jestem na „moim” terenie i piszę dalej już jako „Diplomaticus” bez obawy gaff.

A więc... Rzecz się dzieje o godz. 7-ej w. Na „obiad” („dinner”) za wcześnie, a pp. Lindbergh chcą się udać wcześniej na spoczynek. Mowy też niema o przebieganiu się w smoking lub frak. Płk. Lindbergh przybył w szarej marynarce i tejsze barwy flanelowych spodniach oraz granatowej koszuli. Pani Anna w granatowym kostjumie angielskim z białym kołnierzykiem i granatowym kapelusikiem. Pan ambasador „na szaro” z nieodłącznym czerwonym goździkiem w butonierce, jak zwykle „jak z igielki”. Obecna także pani ambasadorowa oraz specjalnie zawiadomiony radca ambasady Winship z małżonką.

Herbata. Cocktail.

— Broń Boże, by się dowiedział, że jestem dziennikarzem...

Więc gdy po godzinie — znów małą taksówką — pp. Lindbergh odjechali do hotelu zapytuję ambasadora o czem była mowa.

— Nie fatygowałbym pana, kochany ambasadorze, ale skoro pański znakomity rodak jest takim... dziennikarzo-fobem...

Najmilszy z ambasadorów, jakiego kiedykolwiek znałem, drogi, kochany p. Drexel-Biddle od razu bierze w obronę swego rodaka.

Thumaczy:

— Proszę tego chłopca źle nie sądzić! On nie ma żadnych uprzedzeń wobec prasy. Jest tylko bardzo... nieśmiały („shy”), ale ja panu wszystko powiem za niego. Co pana interesuje?

— Przedewszystkiem jaki jest cel przylotu Lindbergha?

— Zatrzymał się w Warszawie po drodze do Moskwy.

— A poco tam leci?

— Na konferencję rzeczoznawców lotniczych, mającą się tam odbyć.

— Długo tam zabawi?

— Ze dwa dni.

— Wszystkiego? I wróci znów przez Warszawę?

— Nie. Nie zdecydował się jednak jeszcze dokładnie na trasę powrotną. Albo okrzyży Warszawę od południa, albo od północy.

— Szkoda, miałyby może możliwość poznamia Polski...

— Niech pan się nie obawia. Już sobie zapewniłem jego ponowny przylot do Warszawy. Przybędzie za miesiąc. Będzie moim gościem. Zabawi tydzień. Pokażę mu wszystko najgodniejsze widzenia w Polsce.

Tu p. ambasador zaprasza uprzejmie na cocktail...

Niestety, nie sposób przyjąć tak miłego zaproszenia. Trzeba dokończyć zaczętego dzieła. Więc dziękując najserdeczniej p. ambasadorowi, mknę — nie taksówką — lecz „per pedes apostolorum” do hotelu Europejskiego. Tu mnie informują:

— Prosił dać mu coś do jedzenia. Jak najmniej i jak najtężej. I od dziewiątej dać mu spokój. Chce spać, bo o dziewiątej rano nazajutrz odlot...

Posyłam przez chłopca hotelowego „pod 164” karteczkę z dwoma tylko słowami „Good night”. I mały dopisek w kącie: „Od dziennikarza, który umie nie macić snu...”

ponieważ jest... Diplomaticus

Odlot Lindbergha do Moskwy

Wczoraj o godz. 10.21 rano płk. Lindbergh w towarzystwie małżonki odleciał własnym samolotem do Moskwy.

Jutrzejszy numer naszego pisma przyniesie oryginalny wywiad z płk. Lindberghiem, uzyskany tuż przed jego odlotem do Moskwy.

Zagraniczne wycieczki w Krakowie

Do Krakowa wciąż napływają wciąż liczne wycieczki z zagranicy i kraju.

Dziś bawi w Krakowie wycieczka 65 Anglików, urzędników przemysłowych i handlowych, odbywających podróż krajoznawczą po Polsce.

Z Jędrzejowa przybyła wycieczka, licząca 600 osób.

W niedługim czasie po zwiedzeniu Zakopanego i Tatr zatrzyma się w Krakowie niemiecka delegacja do rokowań handlowych. Poza tem przybył ma kilkuset Słowaków, którzy udają się do Częstochowy, zwiedzą po drodze Kraków i jego zabytki.

Ucieczka 7 sioni z wędrownego cyrku

UTRECHT. Z przebywającego tutaj cyrku „Bouglione” uciekło 7 sioni, niszcząc po drodze wiele podmiejskich ogródków.

Na peryferjach miasta sioni wpadły do starej fosy fortyfikacyjnej, skąd dały się spokojnie odprowadzić do cyrku.

Pszczoly zabiły 4 konie

MUENSER (Westfalja). — Pod Seppenrad na dwóch wieśniaków i 4 konie, ciągnące młocznarnię, napadł rój pszczoł i pokasał tak dotkliwie, że wszystkie konie padły na miejscu, a wieśniacy odnieśli ciężkie obrażenia, tak że musiano ich przewieźć do szpitala.

Dział lekarski

Dr. Z. Fajcyn LESZNO 36
w niedzielę do 2-ej

Weneryczne, płciowe, skóry
W LECZNICY LESZNO 27

Dr. MARCELI DOBRZYŃSKI
Choroby weneryczne, skórne i płciowe
Pierackiego 15 m. 4, tel. 690-93
Przyjmuje od 9 — 2 i 5 — 8 w.

Zapisujcie się do LOPP

MARJAN MALKOWSKI

Maska profesora Brandla

POWIEŚĆ

Jak panu wiadomo interesuję się specjalnie historją wiedzy ludzkiej a zwłaszcza wiedzy średniowiecznej. Dla poparcia moich hipotez potrzebne mi są sprawdziany, czy istotnie w wielu wypadkach średniowieczne pojęcia o ziemi i jej bogactwach odpowiadać mogły istotnemu stanowi rzeczy...

— I ja mam dostarczyć panu tych sprawdzianów?

— Istotnie, tego oczekuję od pana... Musi pan przedsięwziąć, na mój koszt oczywiście, kilka naukowych wycieczek... Rezultat jednej takiej wycieczki, ogłoszony przez pana w miesięczniku naukowym, zwrócił moją uwagę... I to sprowadziło pierwszą moją u pana wizytę...

Profesor Brandl rozejrzył się po pokoju.

— Siedzieliśmy tutaj, w tym samym pokoju — zauważył.

Bohdan Zogart zmarszczył brwi, sięgnął do kieszeni po papierosa kiedy przypomniał sobie, że nie ma już ani jednego. Spojrzył ze złością na puste pudełko porzucone na biurku.

Usta prof. Brandla drgnęły i

rozchyliły się w ledwie dostrzegalnym uśmiechu.

— I wtedy również zabrakło panu papierosów. Pamięta pan? I dziś także mogę służyć panu mojemu. Chociaż sam nie palę, noszę je zawsze dla znajomych.

Wyciągając do Zogarta otwartą papierośnicę, — dodał. — Czy mogę uważać moją propozycję za przyjętą?

Zogart wziął machinalnie papierośnicę i zapalał go długo nim odpowiedział:

— Odwraca pan kwestję profesora, wszak to ja proponowałem panu...

— Sądzę — głos prof. Brandla stał się o jeden ton ostrzejszy — że najlepiej będzie jeśli zapomniemy o całej tej rozmowie. Obawiam się, że pamięć o niej utrudniłaby nam obu współpracę... Współpraca wymaga wzajemnego zaufania; nie wiem, czy zastanawiał się pan nad tem...

Profesor umilkł i spojrzył uważnie w twarz Zogarta. Młody człowiek siedział sztywno, patrząc szklanym wzrokiem na profesora i

napróżno usiłując powstrzymać opadające na oczy powieki. Twarz jego poszarzała pod opalenizną, papieros wypadł z otwartych ust, ręce zwiślały bezwładnie z poręczy fotela. Ciało mężczyzny wzdrygnęło się i wypięzło w daremny wysiłek, by dźwignąć się z miejsca ale głowa opadła mu bezsilnie na piersi.

Profesor Brandl oczekiwał przez chwilę w milczeniu; wreszcie wstał, podszedł do nieruchomego w fotelu Zogarta, podniósł mu powieki, zbadał puls, poczem odsunął go z fotelem od biurka. Podniósł z podłogi papieros niedopalony, zgasił go i schował do kieszeni. Załatwiwszy się z tem, sprawdził, czy drzwi wejściowe dobrze zamknięte, zajrzał do drugiego pokoju, przeszedł korytarz i otworzył drzwi do łazienki. Stwierdziwszy, że w mieszkaniu nie było nikogo, powrócił do nieruchomego w fotelu Zogarta. Wyjął mu z kieszeni portfel i notes, przejrzał ich zawartość i schował z powrotem, z kieszeni w spodniach wydobyl klucze, któremi otworzył szufłady w biurku. Przejrzał papiery spieszenie lecz sy-

matycznie. Nad niektórymi zastanawiał się dłużej. Jego długie chude palce grzebały w szufladach z wielką zręcznością pozostawiając wszystko w mienagannym porządku. Skończywszy z biurkiem, Brandl rozejrzył się po pokoju. Nie było tu już żadnego mebla posiadającego szufłady lub skrytki. W drugim pokoju Brandl przeglądał leżące na stole papiery, wytrząsał każdą książkę, zaglądał do każdego kąta. Przesłał się już troszczyć o porządek, nie bhał o to, że pozostawia ślady swojej roboty, spieszył się, zaczął się denerwować... Wrócił się, by spojrzeć na nieruchome w fotelu ciało i znów rozpoczął poszukiwania, nie opuścił nawet łazienki.

Wskazówki zegara posuwały się niestrudzenie, dochodziła ósma. Profesor Brandl wrócił do pierwszego pokoju, siadł przed biurkiem i otarł zroszone potem czoło. Usiłował zmusić się do spokoju. Należało rozmować trzeźwo.

Brandl wstał, obszedł cały pokój zdejmując ze ścian i oglądając uważnie rozmieszczone tam obrazki. Podniósł narzutę tapczana, zajrzał pod dywan. Każdy mebel poruszył z miejsca. Następnie zbadał ściany po tapacie, badając czy wszędzie przywiera szczelnie do muru. Niekiedy wdrapował się na krzesło, czasem kłękał na podłodze. Nie było to zbyt miłe ćwiczenie gimnastyczne dla człowieka w jego wie-

ku, ale zmęczony nie ustępował. Tak obchodząc pokój doszedł do tapczana, odsunął go z trudem od ściany i przesunął ręką po tapacie. Cienkie żółte palce sunęły przez barwny deseń i nagle zastygły, znieruchomiały. Przesunął jeszcze raz palcami przez to samo miejsce.

W tem miejscu tapeta nie przylegała do ściany. Przyjrzał się jej uważnie, jeden pas tapety łączył się tu z drugim. Profesor dostrzegł niki, żółtawy ślad rozmazanego kleju. Końcem dobytego z kieszeni szczyorka podważył tapetę, ustąpiła z cichym trzaskiem i palec profesora wydobyl z za tapety złożoną kartkę papieru, rozwinął ją, odczytał uważnie i schował do kieszeni.

Wtedy podniósł się żywo z krzesła, przysunął do ściany tapczan, otrząpał ręce i zwrócił się do nieruchomego wciąż w fotelu Zogarta. Pochylił się nad nim i potrząsnął go za ramiona, głowa młodzieńca zakłósała się bezwładnie. Profesor Brandl przyniósł z łazienki mokry ręcznik i butelkę octu toaletowego, natarł nim skronie młodzieńca i obwiał głowę ręcznikiem. Następnie podniósł storę i otworzył szeroko okno. Strumień chłodnego, przejętego wilgocią powietrza wdął się do pokoju. Profesor rozwiązał krawat Zogarta, rozpiął mu kołnierzyk i koszulę, uniósł niecałą głowę, aby ułatwić oddychanie.

— Bo ja...

— Ja r...

— Odmów...

— Zrobiłem...

— Bo o...

— Później...

— Czy u...

— Posiada...

— Wygódek...

— Odmów...

— Zrobiłem...

— Bo o...

— Później...

— Czy u...

— Posiada...

— Wygódek...

— Bo ja...

— Ja r...

— Odmów...

— Zrobiłem...

— Bo o...

Ja...
Hi...
Po...
nym...
nasze...
Ty...
po la...
na sw...
je, z...
ności...
Ch...
no je...
Szanc...
Na w...
zaczyna...
chodząc...
najwięk...
przez c...
wej —...
mjer...
aby plan...
dzom na...
ne jakn...
sukno“...
mowało...
wlanego...
Potem...
ręcz bu...
ludzi pr...
a Komit...
de-finan...
drebnem...
Pomyś...
ce pod W...
oszczęd...
dze tak...
wać...
Kazale...
przedz...
Po mies...
ich papie...
biurze b...
nia. Pyta...
jaka jest...
która pap...
tam...
Wresz...
szone, n...
— Jak...
— a gdz...
Jera? ...
Obiecal...
nie. Przy...
Już sezon...
był strac...
złymi mi...
Idę do...
szem, kre...
ma...
— Ja r...
swoje pie...
potekę, je...
Odmów...
rzeli na p...
obuchem w...
Urzędni...
góle na n...
przewidzi...
wodociąg...
grosza pie...
Zapyta...
nowagi...
— Dlac...
twierdza...
opiszę wy...
dujący zar...
tu budowl...
— Bo o...
wach nie...
brzmiała...
Rozłoży...
Później...
tań. Czy u...
setek mies...
posiada...
wygódek...
z takiemi...
proponuje...
bo nowcze...
dowanych...
podmiejski...
tem budow...
Spytalem...
bie spraw...
kredyty —...
budowy i...
wędziarska...
bę dostę...
dzetu czło...
— Bo ja...
tem — bra...

Jak biurokracja gasi inicjatywę

Historja człowieka, który chciał budować

Odpowiedź w urzędzie: Niech pan głowy nie zawraca!

Po kupcu, rzemieślniku, bezrobotnym urzędniku zabiera dziś głos w naszej ankiecie t. zw. „ciulacz”.
Typ francuskiego rentjera, który po latach pracy chce wreszcie osiąść na swoim i najlepiej ulokować swoje, z takim trudem zbierane oszczędności.
Chciał budować i oto jak zgaszono jego inicjatywę.

Szanowny Panie Redaktorze!
Na wiosnę roku bieżącego, gdy zaczynał się sezon budowlany, gdy chodziło o zatrudnienie możliwie największej liczby bezrobotnych, przez co ulżyło się Pomocy Zimowej — ukazał się okólnik p. premiera Składkowskiego nakazujący aby plany budowlane składane władzom nadzorczym — były załatwiane jaknajszybciej — aby „zielone sukno” biurk urzędniczych nie tamowało i opóźniało sezonu budowlanego.

Potem rozwinięto propagandę na rzecz budowy małych mieszkań dla ludzi pracy, obiecując różne ulgi, a Komitet Rozbudowy zapowiedział że finansową pomoc okaże tylko drobnemu budownictwu.

Pomyślałem wówczas: mam placę pod Warszawą, mam kapitał z oszczędności 30 lat pracy — władze tak zachęcają — trzeba budować.

Kazałem sporządzić plany i czemprędzej posłałem je do starostwa. Po miesiącu przyszedłem. Po moich papierach ani śladu. Zamęt w biurze budowlanym nie do opisania. Pytają mnie czy nie pamiętam jaka jest „ich” liczba dziennika za którą papiery złożyłem. Nie pamiętam.

Wreszcie znalazły się. Nienaruszone, nieprzejrzane.

— Jako — pytam z oburzeniem — a gdzie jest okólnik p. premiera?

Obiecali załatwić za dwa tygodnie. Przyszedłem i... znowu nie. Już sezon był w pełni, już miesiąc był stracony, gdy wreszcie przyłożyli mi na papierach stempelek.

Idę do Komitetu Rozbudowy. Owšem, kredyty były — ale już niema.

— Ja nie chcę dużo — ja mam swoje pieniądze, swoją czystą hipotekę, jestem odpowiedzialny. Odmówili. Ale przedtem spojrzeli na plany i wówczas dostalem obuchem w łeb.

Urządник oświadczył mi, że wogóle na mieszkania, w których nie przewidziano pełnych urządzeń wodociągowo - kanalizacyjnych, grosza pieniędzy nie dadzą. Zapytałem już wytrącony z równowagi.

— Dlaczego w takim razie zatwierdza się takie plany skoro w opisie wyraźnie zaznaczono, że budujący zamierza korzystać z kredytu budowlanego.

— Bo oni się na naszych sprawach nie znają — a my na ich — brzmiała odpowiedź.

Rozłożyłem ręce.

Później zadałem cały szereg pytań. Czy urzędnik ów wie jaki odsetek mieszkań w Warszawie nie posiada wodociągów, kanalizacyj, wygódki i t. d., czy wie, że dom z takimi urządzeniami jak ja proponuję i tak łędzie o całe niebo nowocześniejszy od innych, zbudowanych w tem samym osiedlu podmiejskiem, gdzie i ja zamierzam budować.

Spytałem wreszcie czy zdaje sobie sprawę urząd przydzielający kredyty — z podstaw kalkulacji budowy i eksploatacji domów — że mieszkania luksusowe nigdy nie będą dostępne dla skromnego budżetu człowieka pracy.

— Bo ja nie mogę — powiedziałem — brać rzekomo taniego ko-

mornego jak np. T.O.R. i potem doliczać lokatorowi dodatkowe opłaty za zużycie wody — bo właściciel prywatnej nieruchomości musi sam pokrywać koszt wody — względnie odrazu kalkulować ją w komornym.

— Niech pan nam głowy nie zawraca — usłyszałem w odpowiedzi.

Dobrze. Nie będę już nigdy więcej pchał się ze swymi pieniędzmi do akcji budownictwa mieszkaniowego.

Niech budują różne T.O.R-y i

nieodpowiedzialnie za kredyt spółdzielnie.

Widocznie myliłem się sądząc, że pomoc dla inicjatywy prywatnej może dać daleko większy efekt gospodarczy niż całkowite finansowanie budownictwa t. zw. „społecznego”.

Nie popiera się w Polsce wysiłków budowlanych osób prywatnych posiadających oszczędności lub kapitał, choć wiadomo, że człowiek który te oszczędności czy kapitał w budowie ulokował — będzie swej własności strzegł i zobowiązania płacił akuratanie.

Ja nie wymagałem żadnych ofiar od skarbu. Myślałem, że skrupulatnie podliczą mi to wszystko co dadzą pośrednio (w postaci ulg) lub bezpośrednio (w postaci kredytów).

Tymczasem spotkałem się z samymi przeszkodami.

To mnie skłoniło do napisania tego listu do ankiety o kłędach rzuconych pod nogi inicjatywie prywatnej.

Z szacunkiem
Bohdan Jaskólski
Eméryt P. K. P.
zam. w Wawrze.

Pogrzeb

s. p.

red. J. Czemplińskiego

Ostatnie pożegnanie

zasłużonego dziennikarza

Liczny orszak rodziny, przyjaciół, kolegów-dziennikarzy i znajomych złożył wczoraj ostatni hold zmarłemu przed paru dniami redaktorowi s. p. Janowi Czemplińskiemu, b. wiceprezowi i senjorowi Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich.

Uroczyste nabożeństwo żałobne z towarzyszeniem chórowi odprawili w kościele św. Karola Boromeusza na Powązkach ks. Szkapowski. Po Requiem i egzekwjach odbyła się eksportacja zwłok do grobu rodzinnego na Powązkach.

Nad otwartą mogiłą wygłosili kolejno przemówienia red. Wincenty Trzebiński w imieniu nieobecnych redaktorów naczelnych „Kuryera Warszawskiego”, Konrada Olchowicza, w imieniu wydawców „Kuryera Warszawskiego” mecenas Tadeusz Kraushar, z kolei red. Antoni Bogusławski w imieniu kolegów z redakcji, a wiceprezes red. Bolesław Hensel w imieniu Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich, a po nich przedstawiciele organizacji społecznych i filantropijnych, których sprawom zmarły przez tyle lat służył swoim piórem.

Wszyscy mówcy podnosili, że s. p. redaktor Czempliński w pracy swej łączył talenty publicysty i literata z nerwem rasowego dziennikarza, a pracę swoją traktował jako służbę publiczną dla dobra powszechnego. Nie było kwestji, nie było bolączki życia społecznego, którejby s. p. Czempliński nie poświęcił swego trudu publicystyczno-dziennikarskiego. W złotej księdze dziennikarstwa polskiego imię s. p. Jana Czemplińskiego znajdzie swoje miejsce.

W cichej, żałobnej zadumie stał nad grobem liczny zastęp dziennikarzy, a wśród nich garsę tych, którzy pamiętają s. p. Jana Czemplińskiego w ogniu pracy dziennikarskiej w Warszawie przez wiele, wiele lat, jednego z najbardziej popularnych, znanych i cenionych szermierzy pióra.

Padły grudki ziemi na mogiłę którą zasłoniły liczne wieńce od organizacji dziennikarskich, literackich i społecznych, wiązanki kwiatów.

Świetny syn Ameryki

Wśród łopotu skrzydeł na świecie

Lindbergh przeleciał nad nami jak meteor, świecący przybłakłem i melancholijnym światłem. Jednocześnie lat temu, kiedy wysiadł ze swego „Spirit of St. Louis”, na lotnisku paryskim Le Bourget, był to jasnowłosy chłopak, wesoły i nieśmiały, nieporadny i pełen radości życia, typ studenta z Harvard lub artysty - cygana z Greenwich. Przed dwoma dniami na Okęciu wysiadł z samolotu Lindbergh, równie napózór młodzieńczy, ale patrzący jakże zmęczonym i surowym wzrokiem z pod czoła soranego brudami, człowiek doświadczony przeciwnościami losu i zgrzytami życia.

Świat jest znowu pełen łopotu skrzydeł. Irlandczyk Corrigan przelatuje Atlantyk przez pomysł i od niechętnia, i entuzjazm, z jakim wita New York „latającego szaleńca” przewyższa ten, jaki w swoim czasie wzbudził „chłopiec z nieba”. Niemiecki „Condor” przebywa gładko przetrzeźnia Berlin — New York i z powrotem. Howard Hughes opuszcza kulę ziemską w niespełna trzy dni. Lotnictwo zrobiło olbrzymi krok naprzód i przelot Atlantyku stał się kilkunastogodzinną wycieczką.

O Lindberghu mówi się dzisiaj przedewszystkiem jako o współpracownika dra Cassela, konstruktora „sztucznego sereca”, badacza tajemnic biologicznych, i bardzo prawdopodobne jest że w Moskwie zetknął się pierwszy zdobywca Atlantyku z uczniami prof. Pawłowa. Czy dlatego wycieczka Lindbergha z przelotem 11-tu lat przysłał w pamięci światu?

Prawo przemijania jest tu bezsilne. Lindbergh pozostanie na zawsze w historii lotnictwa, jako ten, który pierwszy przeleciał ocean jednym zuchwałym skokiem; pozostanie w dziejach cywilizacji, jako ten, który wysforował się najdalej na krainie ewolucji. Jest to prekursor i pionier. Rozumiały to tłumy paryskie, które w majowy wieczór r. 1927 trwały godzinami na bulwarach wpatrzony w wirującą taśmę świetlnego dziennika i które zamarzyły z zachwytem i wzruszeniem, kiedy ogniste litery wypisywały na niej: Lindbergh est arrive... I taśma, jak gdyby zdławiona emocją, w tem miejscu urwała się i zgasła. Paryż rozumiał, że przeżywa chwilę jedyną: kiedy przesuwa się wskazówka

na zegarze cywilizacji.

Późniejsze dzieje Lindbergha pogłębiły jego bohaterstwo kartą tragedji ludzkiej. Scigany wszędzie reflektorami niezwyklej i nieublaganej sławy, musiał ją okupić koszmarem utraty dziecka. Świetny syn Ameryki stał się ofiarą jej najgorszych bastardów. Demokracja wyjada Lindberghów, ale wyjada także „kidnapperów” i w tem tkwi jej tragiczna antynomja. Od chwili śmierci małego Augusta, życie Lindbergha jest właściwie nieprzerwaną ucieczką. Ucieczką do Anglii, ucieczką do pracowni dra Cassela, ucieczką od natrętów, ucieczką od heroldów rozgłosu — dziennikarzy.

Przedwczoraj na Okęciu Lindbergh dokonywał cudów zmyślności, aby zmilic czujność dziennikarzy i przemknął się niepostrzeżenie. Skromność jest ciągle jego cechą naczelną, ale dzisiaj jest to skromność bez uśmiechu, zaprawiona gorzkością. Gościliśmy przez parę godzin w Warszawie człowieka, który jest częściej, niż sławnym lotnikiem.

b-z

Pińsk — miasto „zwolnionego tempa”

budzi się do życia w niepodległej Polsce

Jedno z nabrzeży rzecznych w Pińsku nosi nazwę Duchownego, datującą się z czasów najdawniejszych, kiedy rezydował tu apostoł Polesia — św. Andrzej Bobola, kiedy całemu miastu nadawali ton O. O. Jezulci i ich wielki klasztor — ogromny kompleks budynków, różnego przeznaczenia, różnego użytku, białymi grupami, z których wzyły wyrzelały smukłe wieże kościelne, spetajających od Rynku ku Pinie.

Dziś do swego starego klasztoru znowu powrócił jego prawi właściciel. Nie było ich przez całe stulecie, kiedy nad Pińskiem, nad Polesiem ciążyła pięść carskich urzędników, bezlitośnie tępiących wszystko, co polskie, wszystko co katolickie, kiedy ten stary gród kresowy przysprzątał nałot Wschodu.

Ale też to był tylko nałot — leciutka powłoka, która skruszała szybko, odpadła, jak wszystkie sztuczne, przeciwne naturze, niepotrzebne.

Dziś Pińsk odzyskał w pełni swój dawny charakter nawskroś polski, rdzennie katolicki. Mówią o nim te pyszne kościoły klasztorne — tezuicki, franciszkański, i bernardynski, któremu tego charakteru nie zdołało odebrać nawet przerobienie go na cerkiew i przyklepiecie nie-

odłącznej kopułki bizantyjskiej. Cały Pińsk wprost tonie w ogrodach. Stare parki klasztorne, pełne cieniastych drzew, zacisznych alei, stoją dziś otworem dla wszystkich. A w ciągu ostatnich kilkunastu lat powstało wiele nowych. Gdzie tylko było miejsce, gdzie znalazł się jakiś wolny plac, za okupacji rosyjskiej, pełny błota i brudu — założono skwery, przeprowadzono zieleńce.

Jezdnie coprawda — niemal bez wyjątku, tylko na jednym z nabrzeży znajdzie gładką nawierzchnię z t. zw. „trylinki” — brukowane są kociami łebkami. Ale już chodniki wszystkie gładkie, wszystkie ułożone z płyt betonowych. I tylko gdzieś na uboczu, na przedmieściach znajdziemy jeszcze — dziś już osobliwość — drewniane kładki z czasów okupacyjnych, jedyne dostępne przejście wśród tego śstnego morza błota, jakim był Pińsk pod panowaniem rosyjskiem.

O błocie mowy niema. Całe miasto, kiedyś nieprawdopodobnie brudne, nierawdopodobnie zaniedbane — dzisiaj jest czyste jak szklanka. A praca nad jego unowocześnieniem odbywa się nadal, bez przerw. W tej chwili wszędzie przeprowadza się wodociągi. Pińsk nie będzie już brał wody z Piny. Otrzyma wodę czystą, gębinową, artezyską.

Za rok lub dwa najdalej będzie miał kanalizację.

Jak miasto o ludności blisko 40-tysięcznej, mogło się tak długo obywać bez tych urządzeń kulturalnych? — Odpowiedź prosta — brak środków. Ale wiemy już, że środki znajdują się zawsze, jeśli się chce je znaleźć. Dlaczegoż więc tak długo nie można ich było znaleźć na te rzeczy?

I znowu łatwo znajdziemy odpowiedź. Przecież ten Pińsk — całe Polesie, to kraj zwolnionego tempa życiowego. Tu nad każdym krokiem długo się myśli, długo się medytuje. I tu nikomu do niczego nie pilno. Nawet, jeżeli przywiozą łód do sklepu, do restauracji, to napewno furman zostawi go na chodniku. I choćby był największy skwar, choćby prażyło słońce, nikt nie pokwapi się odrzuć po ten łatwo topniejący ładunek.

— Nie spieszy się. Niechaj poleży trochę.

Tu nikomu „nie spieszy się”. Nawet dorożkarzom, krążącym pomiędzy miastem a odległym dworcem kolejowym. Spójrzcie zdaleka — prawie samochód. Jego koła są nietyle ogumione, ile zaopatrzone w najprawdziwsze pełne opony samochodowe. I tak napwół „zmotoryzowa-

ny” wehikuł konny po drodze na stację, od czasu do czasu, zjedzie sobie najspokojniej w świecie wraz z pasażerem do Piny, na wodopój.

— Bo konik wody zachciałszy...

Kraj zwolnionego tempa życiowego!

Czyż nie świadczą o tem... pińskie świerszcze? W Pińsku słychać je wszędzie. Nietylko na skwerach, nie tylko w parkach. Pińskie świerszcze grają całymi dniami po zakamarkach wszystkich domów, na wszystkich ulicach „pryncypalnych” — ba! — nawet w restauracji Gregorowicza, bez przeności pierwszorzędnej, sławnej ze „specialite de la maison” — suma firmowego.

W przepelnionej sali, gdzie nie brak dostojników, wyższych wojskowych i utytułowanych obywateli okolicznych — to granie świerszczów jest naprawdę bardzo charakterystyczne, ogromnie znamienne. To granie świerszczów mówi, że Pińsk — stolica Polesia, śpi jeszcze snem bezwładu, snem apatii, że trzeba zbudzić go wraz z całą tą olbrzymią połacią naszego kraju, pchnąć na drogi szybkiej, twórczej pracy.

Czy są po tem jakieś możliwości? — Są, i to duże, ale o nich innym razem

J. M. T.

Wskaźnik na ulicy i wskaźnik na papierze

Przed paru dniami ogłoszony został nowy wskaźnik produkcji, na podstawie którego w przyszłości będziemy cieszyć się lub smucić wahaniami konjunkturalnymi w Polsce. Rzeczywistość nasza na polu gospodarzem wymaga niewątpliwie użycia wielu bodźców, gdyż, niestety, warunki, tworzone przez pewne grupy i ludzi, o bardzo charakterystycznej linii myślenia, nie są bynajmniej przychylnie dla rozwoju prywatnej przedsiębiorczości, która przedewszystkiem jest podstawą przemysłowienia kraju i od której rozwoju zależeć tylko może wzrost konjunktury.

Dowodem tego, i przyznaniem pierwszeństwa prywatnej inicjatywy jest właśnie obecny sposób obliczania wskaźnika produkcji, przez wciągnięcie do obliczeń wszystkich warsztatów małych, zatrudniających od 5 robotników. Tego rodzaju warsztaty są wyłącznie własnością prywatną i jak dotąd etatyzm nie dotarł aż w tak dalekie niziny.

W ten to sposób nowy „optymistyczny” wskaźnik przyznał właściwe miejsce prywatnej inicjatywy, której mimo to biurokracja na każdym kroku stara się stworzyć wszelkie możliwe utrudnienia i bardzo kosztowną konkurencję.

Zdaje się jednak, niestety, iż właściwie jest to jeden jedyny pożytek, jaki realnie osiągnie społeczeństwo z nowego wskaźnika. Wszelkie przesunięcia cyfrowe i manipulacje statystyczne, robione przytem w sposób zbyt może gwałtowny, nie mogą jednak trafić do przekonania społeczeństwa, umiejacemu również poza czytaniem cyfr wskaźnika, odczytać pewne dane z naszej rzeczywistości.

Przeciętny obywatel, widząc, jak duże różnice zachodzą przy metodach obliczania, może przecieć całkiem słuszenie spodziewać się, iż przysię może dzień, w którym obecna metoda obliczania wskaźnika uznana zostanie za niedokładną i w należony będzie jeszcze lepszy i jeszcze bardziej dokładny sposób, który zmieni wskaźnik produkcji, podnosząc go lub zniżając ponownie.

Na tem polu bowiem zawsze możliwe są wszelkie niespodzianki, tem bardziej, że przecieć, podczas gdy zapowiadano dawniej, że przy mowianiu 1928 roku, jako podstawy do obliczeń jest całkowicie niewłaściwe i że za podstawę tę należy przyjąć inny, bardziej przeciętny rok, w rezultacie podstawę 1928 roku utrzymano, przyjmując natomiast tylko zupełnie odmienny system obliczania, niewątpliwie lepszy i dokładniejszy od poprzedniego.

Porównując obie metody obliczania wskaźników, widzimy jednocześnie, że przy dawniejszej metodzie, w której uwzględniano produkcję surowcową, natomiast już procesy przetwórcze mierzone skalą zatrudnienia, to wówczas obecna sytuacja przedstawiała się niezbyt korzystnie, a więc niekorzystnie przedewszystkiem dla przemysłowców surowcowych. Natomiast, gdy obecnie proces przetwórczy uwzględniony jest dokładniej, sytuacja przedstawia się lepiej, ale oczywiście nie dla przemysłu surowcowego, którego sytuacja „psula” ogólny wskaźnik produkcji w Polsce.

To zresztą jeszcze nie jest najważniejszą. Porównywanie obecnej produkcji z produkcją z przed lat dziesięciu, nawet, o ile przyjęty za podstawę rok był rokiem najlepszej konjunktury, nie może być nigdy jedynie miarodajne i właściwe.

Wiemy przecieć, iż w Polsce przy bywa rok rocznie 400 tys. nowych konsumentów, którzy muszą jeść, ubierać się, którzy zużywają szereg artykułów, jednym słowem przyczyniają się automatycznie do zwiększenia konsumpcji, a tem samem produkcji.

Wskaźnik, który pokaże nam, że produkcja zwiększyła się o „x” procent, nie podając jednocześnie, w jakim stopniu zwiększyła się ludność, nie może nam ukazać właściwego postępu i właściwego zaspokojenia potrzeb kraju, jakie wciąż istnieją, ze względu na ogromne zacofanie we wszystkich bezmała dziedzinach gospodarki.

Nowy wskaźnik sygnalizuje wzrost produkcji o 20% w stosunku do r. 1928.

Pan b. w. w „Gazecie Polskiej” na tej podstawie wyciąga łatwe wnioski o rozwoju naszej produkcji, stawiając nas na tem polu przed Francją, Belgją i Holandją.

Rzeczywistość nasza ma wyglądać niezwykłe „różowo” — wszystko inne, to „błąd w rachunku, biadolenie i swoisty „kompleks ubóstwa”!

Wskaźnik produkcji w rolnictwie w b. r. będzie się przedstawiał również bardzo pokaźnie. Przypuszczać należy, iż napewno przekroczy nawet owe 20%. Wyciągnąć z tego można było wniosek, iż w rolnictwie dzieje się także bardzo dobrze

i wszelkie troski, jakie ma rząd w tej dziedzinie, polegają chyba na jakimś nieporozumieniu.

Tymczasem wiemy jednak, iż rolnictwo znajduje się ponownie w sytuacji nie do pozazdroszczenia i gdyby nie pomoc rządowa, sytuacja ta byłaby wręcz tragiczną.

Czyż wobec tego wskaźnik produkcji może być miarą konjunktury i rentowności?

Uprzemysłowienie kraju jest niewątpliwą koniecznością. Dzieła tego dokonywać ma prywatny przedsiębiorca, zapatrzyony w dodatni wskaźnik produkcji i któremu cyfry z Urzędu Badania Konjunktur i Cen „zagwarantować” mają rentowność przedsięwzięcia!

Zdrowy optymizm jest zawsze podstawą wszelkiej inicjatywy. Nie pokładajmy jednak w nim zbyt wiele nadziei.

Prywatny przedsiębiorca, poza wszelkimi cyframi i wskaźnikami, odczuje zawsze odpowiedni dla siebie „klimat” gospodarczy; a wskaźnik konjunktury jest najlepiej widoczny w każdej wiosce, na każdej ulicy i w każdym wielkim czy małym warsztacie.

S. M.

Trzy nowe fabryki celulozy powstają w Polsce

W dziedzinie światowej produkcji celulozy zasadniczego artykułu dla przemysłu włókienniczego, papierniczego i wyrobu materiałów wybuchowych — Polska zajmuje dziesiąte miejsce, produkując rocznie około 110 tys. ton.

Ten stan produkcji nie pokrywa istniejącego zapotrzebowania, tem bardziej, że zapotrzebowanie to jak wskazują cyfry przywozu celulozy do Polski, wzrasta z każdym rokiem. I tak w 1936 r. przywieziliśmy do kraju 10.449 ton celulozy za 3.4 milj. zł., w 1937 r. — 22.854 ton celulozy za 8,9 milj. zł. Na przestrzeni więc jednego roku nastąpił wzrost importu celulozy o przeszło sto procent.

Do uniezależnienia się od rynków zagranicznych w dziedzinie tego cen

nego artykułu przyczynią się trzy nowe polskie fabryki celulozy.

Jedną z nich została uruchomiona w końcu ubiegłego roku na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego w Niedomicach, druga znajduje się w Budowie.

Fabryka ta pod nazwą „Celuloza Nadniemieńska” powstanie w okolicach Grodna powiększając o dużą jednostkę produkcyjną liczbę zakładów przemysłowych na ziemiach północno-wschodnich. Dla budowy jej i eksploatacji zawiązała się spółka akcyjna oparta o prywatne kapitały w kwocie 10 milj. zł.

Trzecia fabryka powstaje w Zydaczowie. Buduje ją firma S. i S., która w sierpniu r. b. rozpocznie już prace budowlane.

Konferencja w M. P. i H. w sprawie giełd zbożowych

W dniu 17 b. m. odbyło się w Ministerstwie Przemysłu i Handlu pod przewodnictwem p. wiceministra Sokółskiego przy współudziale p. wiceministra Rolnictwa i Reform Rolnych Wierusz - Kowalskiego zebranie komisarzy wszystkich giełd zbożowo-towarowych w Polsce, na którym została omówiona sytuacja na rynku zbożowo-mącznym.

Komisarze poszczególnych giełd

złożyli szczegółowe sprawozdania z sytuacji na rynku oraz z kształtowania się cen na poszczególnych giełdach.

W wyniku zebrania została w szczególności zwrócona uwaga na nastawienie działalności giełd zbożowo-towarowych w ten sposób aby odzwierciedlała ona jak najściślej rzeczywistą sytuację rynkową.

Sytuacja eksportowa na odcinku zbożowym nie przedstawia się korzystnie

Sytuacja eksportowa na odcinku zbożowym przedstawia się w dalszym ciągu niekorzystnie.

Belgia oferuje nam ostatnio 92 sh za 100 kg. żyta. Danja około 95, Norwegja około 96 — wszystko to jednak są ceny absolutnie się nie kalkulujące.

Dzięki tej sytuacji niema z zagranicą prawie żadnych obrotów zbożem. Na rynkach tych ciągle jeszcze znajdują się stare zboże sowieckie, którego zapasy są jeszcze dość znaczne.

Eksporterzy polscy liczyli na to, że sytuację ich poprawić może wybuch wojny sowiecko-japońskiej, skutkiem czego Rosja zmuszona byłaby przetrzymać zapasy swojego zboża dla siebie. Ponieważ jednak na granicy mandżurskiej doszło do porozumie-

nia — rynki zagraniczne w dalszym ciągu obfitują w zboże sowieckie.

Stosunki handlowe U. S. A.—Z. S. R. R.

Przedłużony ostatnio na nowych warunkach układ handlowy amerykańsko-sowiecki przewiduje znaczne rozszerzenie wzajemnych obrotów handlowych. Sowiety zobowiązały się sprowadzać ze Stanów Zjednoczonych A. P. towarów za ca 180 milj. 750 tys. złotych rocznie, czyli o 20 proc. więcej, niż w ostatnich 12-tu miesiącach.

Z drugiej strony, Stany Zjednoczone A. P. przyznały Sowiетom możliwość korzystania z taryfy specjalnej, którą w swoim czasie odmówiły Niemcom.

Pawilon samochodowy na Targach Wschodnich

Na tegorocznych XVIII Międzynarodowych Targach Wschodnich we Lwowie przemysł samochodowy, który z roku na rok rozszerza swój udział w tej imprezie, znajdzie pomieszczenie w nowym pawilonie, którego przestrzeń wynosi 1700 m. kw. Do bogatego i nader interesującego przeglądu stanie poza bogatą grupą motocykli i sprzętu automobilowego, który zajmie osobny pawilon, około 100 wozów najnow-

szej produkcji i marki, co odwieczając Targi Wschodnie da możliwość przyjrzenia się tym poważnym etapom, którymi w latach ostatnich poszczycić się może światowy przemysł motoryzacyjny. Do rewji Targach stają wozy siedmiu państw prezentując wytwory 25 czołowych fabryk samochodowych. Pokaz w szerokich kołach wzbudził zainteresowanie.

Sprawy chałupnicze w M. P. i H.

Dnia 22 b. m. odbędzie się w Ministerstwie Przemysłu i Handlu posiedzenie podkomisji pracy chałupniczej.

Porządek dzienny posiedzenia obejmuje między innymi sprawy kas

kredytu bezprocentowego, organizację spółdzielczości chałupniczej, sprawę kredytów Państwowego Banku Rolnego i możliwości ekspansji w chałupnictwie.

Stosunki handlowe polsko-tureckie

Ostatnio ogłoszone zostały liczby wymiany towarowej Turcji z zagranicą za pierwsze 4 miesiące r. b. Jak wynika z tych danych, import z zagranicy znacznie wzrósł w okresie sprawozdawczym przy niezmiernym zmniejszeniu wywozu w porównaniu z r. ub. Najważniejszym odbiorcą i jednocześnie dostawcą są dla Turcji Niemcy.

W obrotach handlowych polsko-tu-

reckich daje się zauważyć pewną stabilizację, jeżeli chodzi o wymianę z Turcji do Polski, który w pierwszych 4 miesiącach r. b. wyniósł 8 tys. funt. tureckich. W okresie tym nastąpił natomiast znaczny wzrost dostaw z Polski do Turcji, który wzrosły z 92 tys. funt. tur. w ciągu 3 miesięcy r. ub. do 517 tys. funt. tur. w r. b.

Niema popytu na akcje przedsiębiorstw niemieckich

Na giełdzie berlińskiej w dn. 16 b. m. ponownie zaakcentowała się, trwająca już od szeregu tygodni, zniżkowa tendencja.

Popyt na akcje był tak minimalny, że na poważne trudności natra-

fiał nawet zbyt bardzo niedużymi ilościami. Akcje przedsiębiorstw europejskich wykazały spadek do 5-6 punktów, natomiast akcje innych kategorii — do 3 pkt.

Austrjacka taryfa celna nie ulegnie zmianie

Nowa umowa handlowa polsko-niemiecka, obejmująca również terytorjum B. Austrii, obowiązująca będzie od 1 września r. b.

Przy imporcie towarów do b.

Austrii w dalszym ciągu obowiązującej dawna taryfa celna austriacka, która ulegnie zmianie prawdopodobnie dopiero w pierwszych miesiącach roku przyszłego.

Skonta kasowe nie powinny podlegać opodatkowaniu

Skonta kasowe, czy jak to mówią inaczej — gotówkowe, jest to premia za gotówkową regulację rachunku w czasie określonym przez dostawcę.

Ustawa o podatku przemysłowym wyłącza, jak wiadomo, z pod opodatkowania — po udowodnieniu prawidłowo prowadzonymi księgami — m. inn. również i skonta.

Ostatnio władze skarbowe na terenie Warszawy wyłączenie skont z pod opodatkowania uzależniają od

okresu czasu, w jakim skonta zostały uzyskane.

W związku z tą praktyką władz skarbowych, nieprzewidzianą w obnośnych przepisach i judykaturze Stowarzyszenie Kupców Polskich wystąpiło do Ministerstwa Skarbowego z prośbą o wydanie okólnika wyjaśniającego, że wszelkie skonta podlegają wyłączeniu z podstaw opodatkowania podatkiem przemysłowym od obrotu, niezależnie od czasu, jakim zostały uzyskane.

Giełda pieniężna

WALUTY I DEWIZY

Na wczorajszym zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie tendencja dla dewiz była nieco mocniejsza, przy obrotach małych. Notowano: Amsterdam 290.55, Berlin 212.54, Bruksela 89.45, Helsingfors 11.46, Londyn 25.95, Mediolan 27.94, Nowy Jork 5.30.88, Nowy Jork kabel 5.31, Oslo 130.30, Paryż 14.53, Praga 18.34, Sztokholm 133.80, Żurich 121.75. Bank Polski płacił za dolary amerykańskie 5.28, kanadyjskie — 5.26.50, floreny holenderskie 289.55, franki francuskie 14.47, szwajcarskie 121.25, belgi belgijskie 89.20, funty angielskie 25.86, palestyńskie 25.45, guldeny gdańskie 99.75, korony czeskie odcinki do 20 koron 15.95, duńskie 115.30, norweskie 129.65, szwedzkie 133.15, liry włoskie odcinki do 50 lirów 22.85, marki fińskie 11.25, marki niemieckie srebrne 95.

AKCJE

Na rynku akcyjnym tendencja była nieco słabsza, przy większych obrotach akcjami metalurgicznymi. Notowano: Bank Polski 125, Węgiel 35 — 34.75 — 35, Starachowice 43 — 44, Żyrardów —

62 — 63, Ostrowiec 67 — 67.25, Lipoty 91, Haberbusch 57.25, Modrzejów — 16.75.

PAPIERY PROCENTOWE

Dla papierów procentowych tendencja była utrzymana, przy obrotach małych. Notowano: 3% inwestycyjna I em. 83.25, ceja 93.75—94, II em. 82.25, 4% dolarowa 42.75 — 42.95 — 42.85, 4 1/2% ziemskie 65.25 — 65 — 65.25, 4 1/2% L. Lwowa 64.50, 5% Warszawy z r. 1933—74.25 — 73.75, 6% Łodzi 73, 5 1/2% ob. Warszawy 7 em. — 69.50—70.

W obrotach prywatnych: 3% państwowa renta ziemiska odcinki po 5.000 zł. — 52—51.50, odcinki po 1.000 zł. — 54, odcinki po 500 zł. — 58.50, odcinki po 50 zł. — 80, Rudzki 11.75.

POZAGIEŁDOWE KURSY WIECZORNE

Inwestycyjna I em. 83.25, Inwestycyjna II em. 82.25, Wewnętrzna 67.38, Konsolidacyjna 67, Dolarówka 42.85, Konwersyjna 69.75

Giełda zbożowa

Na wczorajszym zebraniu giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 1881 t., w tem żyta 693 1147 ton. Notowano za 100 kg. parzysty wagon Warszawa, w handlu hurtowym ładunkach wagonowych: pszenica jednolita 22.50—23, żyto I st. 15.75—16.25, jęczmień nowy I st. 15.25—15.75, II st. 17—17.25, III st. 16.75—17, owies stary I st. 19—19.50, II st. stary 17.50—18, nowy I st. 14.75—15.25, mąka pszenna wyściągowa 39—41, I gat. 36—38, gat. I-A 34—35.50, II gat. 27—28, gat. II-A 22—23, III gat. 17—19, mąka żytnia I gat. do 50% 26—27, I gat. do 65% 23.50—24.50, razowa 95% 18—19, II gat. 50% i 65%

14.50—15.50, mąka ziemniaczana „superior” 31—32, otręby pszenne grube 12—12.50, średnie 11—11.50, mąkielki 11—11.50, żytnie 9.25—10.75, rzepak zimowy z workiem 45—46, rzepak zimowy z workiem 44—45, makuuchy lniane 20—20.50, rzepakowe 12.50—13, śrut sojowy 23.25 — 23.75, słoma żytnia prasowana 4.50—5, słoma pszeniana w enopakach 5—5.50, słono prasowane nowe I gat. 7—7.50, II gat. 5.50—6, mak niebieski z workiem 68—70, kończyzna biała surowa nowa z workiem 175—195, bez kamianki o czystości 97% 205—225, wyka ozima 70—75, inkarmatka z workiem 75—80.

SIERPIEN
18

CZWARTEK
Agapita
Ws. sl. 4,23. Z. 6,57.

POGODA NA DZIS

Pogoda zmienna, z burzami i przelotnymi deszczami. Nieco chłodniej, temperatura w ciągu dnia około 20 st. Dość silne wiatry zachodnie z porywami.

W teatrach

Teatr Wielki: Nieczynny.
Teatr Narodowy: „Zielony frak”.
Teatr Polski: „Subretka”.
Teatr Letni: „Kłopoty Bourrachona”.
Teatr Maly: „Pani Natura”.
Teatr Nowy: nieczynny.
Teatr Ateneum: Nieczynny.
Teatr Malickiej: „Na fali eteru”.
Teatr Kameralny: „Zbyt liczna rozzi-
nka”.
Instytut Recluty: nieczynny.
Teatr Wielka Rewia: nieczynny.
Cyrulik Warszawski: nieczynny.
Teatr 8.15: „Kryśka Lesniczanki”.
Mała - Qm Pro Quo (Cukiernia
Mińska, ul. Mazowiecka 12): Nie-
czynny.

FORMACJE O FILMACH DOZWOL
DLA MŁODZIEŻY: Tel. 7-11-25.

W kinach

Adria: „Piętnastolatka”.
Atlantic: „Przygoda w Szanghaju”.
Baltyk: „Miłość w kajdanach”.
Capitol (Marszałk. 125): „Wrzós”.
Casino: „Czardasz”.
Cososseum: „Zbrodnia w Monte-Carlo”.
Czary: „Chemik”, „Bohaterowie mo-
derności”.
Elite (Marszałk. 81): „Skłamałam” i
„Butelki”.
Europa: „Drapieżne małenstwo”.
Filharmonia: „Wyspa skaźców”.
Hollywood: Nieczynny.
Helios: „Skłamałam” i „Wizyta angiel-
skiej pary królewskiej we Francji”.
Imperial: „Strzał w nocy”.
Italia: „Róża”.
Kino Miejskie: „Trójka hulajska”.
Kino parafii św. Andrzeja: nieczynny.
Majestic: „Symfonia młodości”.
Mewa (Hoza 38): „Zaczęło się w po-
noc” i „Tajemniczy przeciwnik”.
Miejskie: „Za kulami sławy”.
Nowa Tombola: „Nie znała miłości” i
„Walc królewski”.
Palladium: „Radość życia”.
Pan: Pierwsza miłość”.
Petit Trianon: „Koniec pani Cheyney”.
Trójka hulajska”.
Rialto: „Rozwód lady Dix”.
Roma: „Wielki dzień”.
Raj: „Ordynat Michorowski”. „Noc
w klubie”.
Sokol: „7 policzków i 7 calusów” i
„Polowanie na lisa”.
Sorrento: „Pan Minister tańczy” i
„Wzrost na majówce”.
Studio: „La Habanera”.
Stinks: „Tajemnicze promienie”.
Stylowy: „Zgrzeszyłam”.
Światowid: nieczynny.
Świt: „Kapitan Taylor”.
Ton: „Kochuszek pod Raclawicami”.
Ulecha (Złota 72): „Milioner na ty-
dzień”.
Victoria: „Pościg za kawalerem”.
Wanda: „Moja panna mama”.

I OGŁOSZENIE

Zarząd Spółki Akcyjnej Cukrowni i
Fabryki „Borowiczki” niniejszym za-
mawia pp. Akcjonariuszów, że w dn.
września 1938 roku o godz. 18-iej w
Zarząd w Warszawie przy ulicy
Mazowieckiej 11, m. 110, odbędzie się
ZBIÓRKA WALEŃ ZGROMADZENIA
AKCJONARIUSZÓW
Następującym porządkiem dziennym:
1. Zagajenie i wybór przewodniczą-
cego;
2. Sprawozdanie Zarządu z działalno-
ści Spółki za rok 1937 — 38;
3. Zatwierdzenie bilansu, rachunku
zysków i strat za rok 1937 — 38 oraz
podział zysku;
4. Udzielenie absolutorjum Zarządowi
i Radzie Nadzorczej;
5. Zatwierdzenie budżetu i planu dzia-
nia na rok operacyjny 1938 — 39, u-
dzielenie Zarządowi prawa kredytowa-
nia i przekroczenia budżetu o 10%
w celu przeniesienia z jednej pozycji na
drugą;
6. Wybory członków Zarządu;
7. Wolne wnioski pp. Akcjonariuszów.
pp. Akcjonariusze, pragnący wziąć ur-
lopowo w Walnym Zgromadzeniu, winni
złożyć swe akcje, względnie świadectwa
wpisowe przynajmniej na 7 dni przed
rozprawą Walnego Zgromadzenia w biu-
ro Cukrowni „Borowiczki” w Warsza-
wie, Waweczka 9, m. 16, z zachowaniem
terminu art. 59 Prawa o Spółkach Ak-
cyjnych. 860

Podróżuj
samolotem

Zuchwały rabunek w sklepie wódek

Wszyscy napastnicy ujęci w czasie obławy

Niezwykle zuchwałego napadu bandyckiego dokonano w biały dzień w domu przy ul. Zamenhofska nr. 41 w Warszawie.

Do handlu win i wódek należącego do 53-letniej Chany Rosenroth weszło dwóch mężczyzn, żądając butelki wódki. W sklepie prócz właścicielki Rosenrothowej znajdowała się ekspedjentka, stojąca za ladą, oraz dwóch klientów.

Jeden z przybyłych mężczyzn, żądających wódki robił wrażenie pijanego. Rosenrothowa powzięła podejrzenie i zawałała się czy ma wydać wódkę. Nieznajomi, nie bacząc na obecność jeszcze kilku osób w sklepie, rzucili się nagle na właścicielkę Rosenrothową. W rękach ich błysnęły rewolwery. Czynnicy wrażenie pijanego usiłował kupcowej zakneblować usta, drugi napastnik natomiast szybkim krokiem znalazł się za ladą, odtrącił ekspedjentkę, usiłując otworzyć szufladę, w której znajdowały się pieniądze.

Rosenrothowa zaczęła krzyczeć, nie zważając na wyciągniętą broń. Wówczas jeden z napastników wyciągnął z kieszeni butelkę wódkę i uderzył nią w głowę kupcowej, która zalewając się krwią padła na podłogę.

Napastnicy widząc, że nic nie wskórają, tembardziej, że przed sklepem zaczęli się już gromadzić przechodnie, rzucili się do ucieczki. Droga torowali sobie rewolwermi, kierując się w ulicę Stawki. Jak się okazało, przed sklepem stał wspólnik bandytów, który wkrótce dołączył się do uciekających kolegów. W jednej chwili rozszedło się na ulicach, które przy-

biegali bandyci, że wśród uciekających znajduje się nieuchwytny bandyta Eugenjusz Koziol, postrach podmiejskich okolic. Do pościgu za bandytami przyłączyli się policjanci.

W całej dzielnicy zarządzono obławę, w wyniku której zatrzymano Jana Jędrzejewskiego, l. 18, który następnie wskazał współników, Jana Kasztaleńca i Marjana Obermaj-

ta. Zuchwałych napastników osadzono w areszcie urzędu śledczego. Oczywiście, wiadomość, jakoby wśród bandytów znajdował się Koziol nie odpowiada prawdzie.

Bandyci, którzy próbowali dokonać śmiałego napadu w biały dzień, zostali przekazani do dyspozycji sądziego śledczego. Był to ich pierwszy występ bandycki.

Zamiast modlitwy — „Heil Hitler” w Bydgoszczy

W jednym ze szpitali bydgoskich dokoła łoża umierającego Niemca zgromadziła się rodzina i grono przyjaciół. Wszyscy Niemcy.

Gdy rozpoczęła się agonja, obecni, zamiast odmówienia modlitwy

za konającego, zgodnie podnieśli ręce do góry i dwukrotnie zawołali: „Heil Hitler”.

Gdy o tem wybruku rozeszła się wieść po mieście, wywołała ona powszechne oburzenie.

Przyczyny katastrof samochodowych w Stanach Zjednoczonych

Jedno z amerykańskich pism ogłosiło dokładną ankietę na temat przyczyn katastrof samochodowych.

Dowiadujemy się wielu ciekawych rzeczy.

Okazuje się naprzykład, że po-
dzielono katastrofy na cztery wiel-

kie grupy zasadnicze. 17 proc. wypadków zdarza się przy samochodach jadących w przeciwnym kierunku, 19 proc. wypadków na skrzyżowaniach, 20 proc. z powodów różnych np. nagłych niespodzianek na drodze, 44 proc. wypadków, a więc lwia część, zdarza się przy samochodach biegnących w jednym kierunku.

Osoby powodujące wypadki podzielono na 12 grup: 1) kto ma zabrudzoną przednią szybę, 2) kto nie reguluje światła, 3) nałogowy palacz, 4) gaduła, 5) zachochny, całujący (narzeczona, 6) przechodzień, który idzie szosą po niedozwolonej stronie, 7) piechur, który rzuca się jak szalony między biegnące wozy, aby szybko przejść na drugą stronę jezdni, 8) szofer, który marzy o niebieskich migdałach, 9) ten, kto śpi przy kierownicy, 10) wariata, który chce wszystkich przegonić, 11) pijak i 12) dobry towarzysz, który ofiaruje miejsce trzem osobom na przednim siedzeniu.



Ogłoszenia drobne

Froterowanie — wiórkowanie, cyklonowanie, mycie i opatrywanie okien, sprzątanie biur i mieszkań, dezynfekcja, od pluskiew, czyszczenie tapet i sufitów pastą na sucho, oraz stała ich konserwacja, robota fachowa, Cegielski, Browarna Nr. 3, tel. 6-28-92. 53

Ze świata muzyki

„Na falach eteru” w Teatrze Malickiej

P. Paul Leone, przypuszczalnie Francuz, napisał „komedję muzyczną” w 3 aktach a 4 odsłonach, do której p. Jerzy Lawina - Świętochowski dorobił ilustrację muzyczną, p. Leopold Brodziński zaadaptował wszystko, dodając zlekką warszawskiego smaczku, i wystawił na scenie Teatru Malickiej, jako spektakl wakacyjny. Oczywiście wygląda to na programie drukowanym znacznie poważniej, niż się przedstawia w rzeczywistości, ale dzięki zręcznej reżyserji p. Brodzińskiego i żywej grze artystów, robi naogół miłe wrażenie i daje się w porze kanikuły łatwo strawić. Jest to bowiem leciwota operetka o błażej treści, rozciągającej aż na trzy akty, pomimo że już w końcu pierwszego aktu doskonale się wie, jak się to wszystko skończy, ale scenarjusz jest tak do-
wcipnie ułożony, że widz jest zadowolony, a i słuchacz ma przyjemność, bo muzyka p. Lawiny - Świętochowskiego, kompozytora polskiego, przebywającego stale w Paryżu i podobno cieszącego się tam powodzeniem, jako ilustrator muzyczny filmów, jest zgrabna i miła dla ucha. Należy tu odróżnić podkreślić rzeczywiście udanego „hawańskiego kujawiaka”, wywołującego salwę wesołości i zasłużone szczerze oklaski. Zresztą ilustracja muzyczna „Na fali eteru” dowodzi, że p. Lawina - Świętochowski wie, czego chce, i umie to osiągnąć, nie siląc się na wielkie mądrości. Zresztą muzyka podana jest w postaci dość niewyszukananej, bo fortepianowej, cze-

toręcznej tylko. Całość trzyma się przedewszystkiem jednak istotnie doskonałym wykonaniem wszystkich ról i pomysłów reżyserji. Trudno nie przyznać tu pierwszeństwa p. Inie Benicze, która swym żywiołowym temperamentem i artystycznym wdziękiem podbija widza, a nawet i słuchacza, od pierwszej chwili. Dobrze gra również i ładnie tańczy p. Lusia Nestorówna, a p. Ewa Stojowska, niebardzo jeszcze, jak widać pewna siebie na deskach scenicznych, stara się pogodzić nieco sentymentalną rolę z atmosferą operetki, co jej się głównie dzięki wrodzonym warunkom zewnętrznym naogół udaje. Wymienić też trzeba p. Zofję Wierzejską, która w roli starej piastunki wnosi wiele naturalnego humoru i aktorskiego zacięcia. Strona męska obsady stoi może na nieco niższym poziomie, ale i tu widzi się staranne dążenie do osiągnięcia jak najbardziej zharmonizowanej całości. Trochę sztywny jest może p. Igo Szym, a p. Roman Zawistowski ledwie — ledwie że się utrzymuje na granicy groteskowej swej roli, ale zarzut im z tego robić się nie godzi. Robi też wszystko na co go stać, p. Marjan Kielarski. W sumie przedstawienie zupełnie udane, bo rzetelnie przygotowane i ze smakiem wykonane. X

towała Orkiestra Państwowych Zakładów Inżynierji pod dyrekcją p. Edwarda Wejmiana. Był to jeden z koncertów publicznych, organizowanych przez Wydział Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego a coraz bardziej przez najszersze warstwy miłośników muzyki lubianych. Nie chodzi nam tym razem o ocenę samej produkcji muzycznej, której program — bez żadnych „wiązanek” i „potpourri” — i wykonanie były zupełnie zadowalające, czego się zresztą można było spodziewać, znając muzykalność i rzetelność artystyczną dyrygenta. Prawdziwie ciekawą było tym razem samo audytoryjum, wcale liczne nawet, jak na dzień powszedni i 5-tą godzinę popołudni. Trzeba było widzieć, jak tej muzyki słuchano, jak żywo reagowano na bardziej zrozumiałe akcenty. A byli tam starsi i młodszy, były dzieci małe nawet, byli ludzie ze świata pracy fizycznej, ale i młodzież szkół średnich i wyższych. Wszystko to siedziało zasluchane, oddając się czarowi dźwięków. Kto widywał, jak niżej podpisany, analogiczne koncerty w kraju, chętnym się swoją muzykalnością, bo Niemiec, ten z radością musi stwierdzić, że atmosfera naszych „concertów publicznych jest bez porównania sympatyczniejsza. U nas publiczność słucha muzykalniej, słucha ze szczerego popędu, podczas gdy Niemiec traktuje muzykę, jak każdy inny artykuł pierwszej potrzeby, jak piwo, cygaro, kartofle czy pierzynę. M. Skoluba.

BEZ BÓLU
SKUTECZNIE
USUWA
ODCISKI
BRODAWKI
ZGRUBIENIA
SKÓRY
PŁYN
KLAWIOL
AP. KOWALSKI 633

Radjo

CZWARTEK, 18 sierpnia
WARSZAWA I (Raszyn)
6.15 „Kiedy ranne wstają zorze 6.20. Muzyka z płyt. 7.15 Koncert poranny. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 15.15 „Moje wakacje” — powieść Starego Doktora — dla dzieci. 15.30 Skrzynka ogólna. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00. Oktet (z harfy). 16.45 Pogadanka konkursowa P. R. 16.50 Spółdzielnie rybactwa — pogadanka. 17.00 Muzyka taneczna (płyty). 18.00 „U rzymskiego lekarza” — feljton. 18.10 Koncert. 18.30. Oryginalny Teatr Wyobraźni. 19.00 Utwory fortepianowe Haydna i Beethovena. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Z krajów Południa — koncert rozrywkowy. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 „Mozajka muzyczna”. 21.50 Wiadomości sportowe. 22.00 Muzyka kameralna od Haydna do Ravela (płyty). 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.

CZWARTEK, 18 sierpnia
15.15 „Moje wakacje” — powieść Starego Doktora — dla dzieci. 16.40 Pogadanka konkursowa P. R. 18.00 „U rzymskiego lekarza” — feljton. 18.30 Premiera słuchowiska: „Co on z tem zrobi”. 19.30 Z krajów Południa — koncert rozrywkowy. 22.00 Muzyka kameralna od Haydna do Ravela.

WARSZAWA II (Mokotów)

13.00 Koncert rozrywkowy z płyt. 14.05 Parę informacji. 14.10 Koncert esolistów. 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 Zespół Jana Różewicza. 17.00 Jak spędzić święto? 17.10 Pogadanka społeczna. 17.15 Europejskie i amerykańskie orkiestry symfoniczne (płyty). 18.15 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 22.00 „Jeździec nocny” — wiersz. 22.15 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 22.50 Wolfgang Amadeusz Mozart: „Wesele Figara” — opera w 4 aktach.

KRÓTKOFALÓWKI

24.00 Zapowiedź stacji i dziennik w języku polskim i angielskim. 0.15. Pogadanka aktualna. 0.20 „Gra muzyka gra od ucha” (płyty). 0.50 Co przyniosła poczta zza oceanu? 1.00 Koncert muzyki polskiej. 2.00 „Piosenka legionowa na kwaterze” — słuchowisko. 2.35. Tańce polskie.

PIĄTEK, 19 sierpnia

WARSZAWA I (Raszyn)
6.15 „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.20 Muzyka z płyt. 6.45 Gimnastyka. 7.00. Dziennik poranny. 7.15 Koncert poranny. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 15.15. „Wyobraźmy sobie” — wesoła audycja dla dzieci. 15.30 Rozmowa z chorymi. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00. Muzyka operetkowa. 16.45 Urok ziemi podolskiej — pogadanka. 17.00 Muzyka taneczna. 18.00 „Dynamo-maszyna” — pogadanka. 18.45 Nowości literackie. 19.00 Płyty. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Na słaską nutę — koncert rozrywkowy. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55. Pogadanka aktualna. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 „Zapomniane pieśni z epoki romantyzmu” — audycja muzyczna. 21.50. Wiadomości sportowe. 22.00 Koncert symfoniczny. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.

PIĄTEK, 19 sierpnia

15.15 „Wyobraźmy sobie” — wesoła audycja dla dzieci. 16.45 Urok ziemi podolskiej — pogadanka. 19.30 Na słaską nutę — koncert rozrywkowy. 22.00 Koncert symfoniczny w wykonaniu Ork. P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga.

WARSZAWA II (Mokotów)

13.00 Koncert rozrywkowy. 14.05. Parę informacji. 14.15 Koncert dawnej muzyki. 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 Zespół Wiesława Wilkosa. 17.00 Pogadanka aktualna. 17.10 Muzyka kameralna. 18.05 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 22.00 „Zabawa jakich mało” — feljton. 22.15 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 22.55 Nowe nagranie słynnych artystów (płyty).

KRÓTKOFALÓWKI

24.00 Zapowiedź stacji i dziennik w języku polskim i angielskim. 0.15. Omówienie programu na tydzień przyszły w języku angielskim. 0.20 Pieśni Stanisława Niewiadomskiego. 0.50 „18 lat temu” — pogadanka. 1.00 Polska Kapela Ludowa. 2.00 „Chopin a Polska Ziemia” — audycja.

Obchód święta Zw. Strzeleckiego w dniu 6 i 7 sierpnia 1938 roku w Piotrkowie

Piękne tradycje sierpniowego dnia 1914 roku wiążą się ściśle z Związkiem Strzeleckim i dlatego, jako w 24 rocznicę wyjazdu Pierwszej Kompanii Kadrowej z Krakowskich Oleandrów, zostały zorganizowane uroczyste obchody.

W dniu 6 sierpnia o godzinie 20.15 na Placu Hali Targowej wokół ustawionych stosów przygotowanych do ogniska ustawili się oddziały Związku Strzeleckiego, poczty sztandarowe Zw. Legionistów, P.O.W. Powstańców Śląskich, Legii Inwalidzkiej oraz delegacje wszystkich organizacji społecznych i państwowych. Po zdaniu raportu miejscowemu Staroście p. Wł. Sochackiemu, który przywitał wszystkie zgromadzone oddziały nastąpiło zapalenie tradycyjnego ogniska przez p. Starostę. Potężne ogniska oświetliły wszystkich zebranych którzy na sygnał trębacza stanęli na bęczność i została wciągnięta flaga Zw. Strzeleckiego na maszt.

W obecności uczestników obchodu, jak również olbrzymich mas miejscowego społeczeństwa odczytano wśród ciszy i skupienia historyczny rozkaz Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, oraz rozkaz Głównego Komendanta Z. S. Po odczytaniu rozkazów odczytano listę poległych bohaterów w walkach o niepodległość Polski, których pamięć uczczono minutą ciszy.

Z kolei zostało wygłoszone okolicznościowe przemówienie, po którym str. elcy złożyli ślubowanie na ręce vice prezesa Powiatu Z. S. ob. Grzegorzego Jana; a następnie całość zwanym pochodem udała się na plac Kościuszki, gdzie na płycie Nieznanego Żołnierza złożono wieniec z żywych kwiatów.

Dnia 7 sierpnia tj. w niedzielę zostało odprawione uroczyste nabożeństwo w kościele Farnym. Na nabożeństwo przybyli przedstawiciele władz państwowych, wojskowych i samorządowych z p. Starostą Powiatowym Wł. Sochackim na czele.

Poza tym w nabożeństwie wzięły udział delegacje i poczty sztandarowe wszystkich organizacji. Po nabożeństwie

w pamiętną rocznicę oddziały Związku Strzeleckiego wysłuchały w skupieniu przemówienia Komendanta Głównego Zw. Strzeleckiego plk. Tunguz Zawislaka Józefa wygłoszonego w Krakowie, a transmitowanego przez radio.

Walka kupiectwa polskiego o unarodowienie handlu

Straniem Stowarzyszenia Kupców Polskich odbył się w Belchatowie pod Piotrkowem regionalny zjazd kupiectwa polskiego z udziałem delegatów z Warszawy w osobach adw. E. Kemnitta i W. Renke z Piotrkowa pod hasłem unarodowienia handlu polskiego. Po przemówieniu przedstawicieli Warszawy i Piotrkowa zebrani jednomyślnie uchwalili domagać się usunięcia żydów z terenu gospodarki oraz otworzenie kredytów publicznych na planową kolonizację życia gospodarczego w Polsce na obszarze ziem wschodnich przez polskich rzemieślników i kupców. Kredyty te winny być przyznane na dogodnych warunkach i na długoletnie spłaty.

Nowy most, który połączy dwa województwa

Na skutek osągniętego porozumienia między Wydziałem Powiatowym w Piotrkowie i Wydz. pow. w Końskich — postanowiono wybudować na pilicy nowy, wspaniały most, który połączy nie tylko dwa powiaty: piotrkowski i konecki, ale i dwa województwa, mianowicie: łódzkie i kieleckie. Most ten wzniesiony zostanie pomiędzy miejscowościami Ręczno w powiecie piotrkowskim i Skotniki w pow. koneckim. Wybudowanie nowego mostu na rzecce Pilicy przyczyni się do wzmocnienia ruchu tranzytowego i życia gospodarczego ziem kieleckiej i piotrkowskiej.

Popierajcie L.O.P.P



NIGDY NIE JEST ZA PÓZNO myśleć o zdrowiu, tym bardziej, jeżeli cierpisz na choroby: NEREK, PECHERZA, WĄTROBY, KAMIENI ŻÓLCIOWYCH, ZŁEJ RZEMIANY MATERII na bóle artretyczne czy podagryczne, wzdęcia brzucha, odbijanie się lub słonności do obstrukcji. Pamiętaj, że nigdy nie będzie za późno, o ile używać będziesz ziół moczopędnych „DIUROL” Gaseckiego, które zapobiegają nagromadzeniu się kwasu moczowego i innych szkodliwych dla zdrowia substancji zabuwających organizm. Dziś jeszcze kup pudełeczko z ziół „DIUROL” Gaseckiego, a gdy przekonasz się o dodatnich skutkach ich działania zalecać będziesz swym znajomym.

Sposób użycia na opakowaniu. Oryginalne zioła „DIUROL” Gaseckiego (z kogutkiem) sprzedają apteki i skl. apieczne.

Chleb staniał w Piotrkowie

W wyniku konferencji cennikowej zniżono w Piotrkowie ceny na pieczywo. Chleb żytni za 1 kg. zamiast 32 gr. kosztować będzie 30 groszy razowy zaś zamiast 26 — 24 grosze. Pieczywo pszenne po 65 gr. za 1 kg. (bez zmiany). Niestosujący do powyższych cen karani będą grzywną do 3.000 zł. lub aresztem do 3 miesięcy.

W uznaniu za długoletnią pracę społeczną

W r. b. Piotrkowska Ochotnicza Straż Pożarna obchodzi jubileusz 60-letni swego istnienia. Celem godnego uczczenia tej rocznicy Zarząd Miejski oraz sztab i zarząd Straży Pożarnej w Piotrkowie przedsięwzięły akcję w kierunku zorganizowania funduszu emerytalnego dla najbardziej zasłużonych członków Straży, którzy bezinteresownie przeszli 40 lub 50 lat, a dziś niezdolni są nie tylko do pracy społecznej na polu straży kim, ale i do zawodowej i nie mogą zapracować na utrzymanie siebie i swych najbliższych.

Celem zorganizowania tego projektu — Zarząd Miejski poczynił starania o uzyskanie odpowiednich kredytów.

BALSAMICZNA SOL DO NÓG

GASECKIEGO (Z KOGUTKIEM) „AGEPIN“

usuwa ból, pieczenie, nabrzmienie nóg, zmięcza odciski, które po tej kąpiel dają się usunąć nawet paznokciem. Przepis użycia na opakowaniu.

- GRUSZKI deserowe 6.50
 - POMIDORY 10 kg. 4.00
 - BAKLAŻANY, papryka słodka, melony dereń 5 kg. 6.00
 - MIÓD kuracyjny jasny tegoroczny 15.00
 - MIÓD hreczany gwarantowany pszcz. 12.00
 - Pięciokilogramowe paczki franco za zaliczką wysyłają
- Bracia Baltuch**
Eksp. owoców Zaleszczyki
Hurtownikom taniej
Żądać ofert

PAŃSTWOWE LICEUM PEDAGOGICZNE męskie w Piotrkowie-Trybunalskim ul. Stronczyńskiego Nr. 1
Zapisy do Liceum trwają do dnia 29 sierpnia. Egzaminy odbędą się w dniach 1 i 2 września. Dyrekcja.

DZIENNIK RADIOWY

Dwa koncerty radiowe muzyki poważnej

Melomani wysłuchają zapewne z przyjemnością w piątek, dnia 19 VIII dwóch koncertów muzyki poważnej, o godz. 18.10 recitalu altowiolisty Mieczysława Szaleckiego, którego wszechstronny program obejmie utwory od Bacha i Handla aż do Ravela i Debussyego oraz o godzinie 21.05 koncertu symfonicznego w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia pod dyr. G. Fitelberga.

Koncert symfoniczny nosi charakter szczególnie jednolity, przyniesie bowiem głównie muzykę wczesnego klasycyzmu, czyli pierwszej połowy 18-go wieku. Handla suite „Wessermusik”, skomponowana dla króla angielskiego, i Couperina fragmenty z „Koncertu w stylu teatralnym” stanowią trzon programu. Dzieła dwóch innych mistrzów, które znajdują się w programie tego koncertu, mianowicie Francuzów Glucka i Lullyego dzieła przestrzeń 100 lat. Mimo to łączą je niektóre podobne cechy, jak wyrazistość i jasność linii melodyjnej, powaga i swego rodzaju prostota wyrazu.

Zapomniane pieśni z epoki romantyzmu dla radiosłuchaczy

Piątkowy koncert o godzinie 21.00 zapowiada się bardzo atrakcyjnie, na co wskazuje choćby sam jego tytuł „Zapomniane pieśni z epoki romantyzmu”. Będą to pieśni naprawdę zapomniane, bo skomponowane przez ks. Kazimierza Lubomirskiego, którego już samo nazwisko jako kompozytora mało znane jest szerokim kołom; nawet muzycznie wykształconej publiczności. Audycja ta należy do interesującego cyklu „Pieśni dawnych czasów”, opracował ją Stanisław Wasylewski.

Co on z tym robi. Premiera oryginalnej komedii angielskiej

Dnia 18 sierpnia o godzinie 18.30 Oryginalny Teatr Wyobrazni występuje z premierą radiowej komedii angielskiej „Co on z tym robi”. Autorem słuchowiska jest znany już słuchaczom polskim pisarz radiowy Rudolf de Cordova, którego komedia „Rozwód” i „Doktor Abernethy przyjmuje” — osiągnęły w swoim czasie w Polskim Radio wielki sukces. W słuchowisku „Co on z tym robi” maluje autor z prawdziwym humorem atmosferę życia politycznego Anglii. Widzimy więc premiera potrzebującego pieniędzy dla partii, na której się opiera i bogatego działacza politycznego, poszukującego tytułu, aby ukryć pod nim swoje gminne pochodzenie.

W żywym dialogu, pełnym „lisińskich uśmiechów i finezyjnej ironii toczy się akcja utworu” której celem jest osągnięcie porozumienia i uzgodnienia dwóch odmiennych poglądów. Polskiego przekładu komedii dokonała Aniela Zagórnina, świetna tłumaczka Conryda.

ZAO SZCZĘDZISZ SOBIE TROSK I KŁOPOTÓW, ZADAJĄC WYRAZNIIE PRZYJMĄC JEDYNIIE ORYGINALNE „OZLA”

„OZLA” GUMI?

PATENT FRANC. NR. 790 304
PATENT AMER. NR. 1059 701

Pokaz kwiatów i owoców

W dniu 9-ym września w sali Towarzystwa Rolniczego ul. Piłsudskiego 63, II piętro odbędzie się pokaz kwiatów i owoców.

Do przyjęcia w nim łaskawego udziału wszystkich właścicieli zakładów ogrodniczych oraz miłośników ogrodnictwa zaprasza najuprzejmiej Piotrkowskie Koło Ziemianek.

Łaskawie zgłoszenia prosimy kierować pod adresem: Helena Przedpeńska maj. Gościnną p. Gorkowice.

Biuro Kół Gospodyń Ziem. mieści się przy ul. Piłsudskiego 63.

Kogutek

PROSZEKI

Zastosowanie: **GRYPY, PRZEZIĘBIENIE, BOLE GŁOWY, ZĘBÓW, I.T.D.**

W aptekach i w apteczni w TORONKACH

MIÓD 100 PROC. czysto pszczołny lipcowy świeży, zbioru 15 lipca, pierwszorzędnego jakości

- 3 kilogramy — zł 6'80;
- 5 kilogr. — zł 9'80;
- 10 kilogr. — zł 19'50;
- 20 kilogr. — zł 39'00;
- 30 kilogr. — zł 58'50

wraz z naczyniem i opłatą pocztową.

UWAGA. Dla Pocztowego Przystosobienia Wojskowego o 20 groszy taniej na każdym kg. miodu wysyła

MAŁOPOLSKI EKSPORT MIODU w Zbarażu skrytka 5.

Redakcja i Administracja ul. Słowackiego 28 parter wejście od frontu

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy jednosłaltowy 40 groszy; w tekście 60 groszy. Ogłoszenia drobne 20 groszy za wyraz. Prenumerata za „DZIENNIK NARODOWY” wraz z dostawą do domu lub przesyłką pocztową wynosi 3 złote miesięcznie.

Czy jesteś członkiem LOPP

Znawcy i smakosze piją tylko piwa z miejscow. browaru